

ISSN 0867-8952

NR 6(330) CZERWIEC 2018

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Rzeczpospolita nie zapomniała
Virtuti Militari dla „Orlika”



Portret mjr. Mariana Bernaciaka ps. Orlik
AUTOR BOGDAN GRUDNIAK

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 276 77 06

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca:

Adam Stefan Lewandowski

tel. (22) 276 77 43

e-mail: adam.lewandowski@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77

fax.: (22) 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- | | |
|--|---|
| <p>4 Ordery ostatniego Prezydenta II RP złożono w jasnogórskim skarbcu</p> <p>5 Polka wiceprzewodniczącą Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück</p> <p>6 VIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Sybiraków</p> <p>7 Dziewięćdziesiąte urodziny córki „Montera”</p> <p>8 Virtuti Militari przekazany rodzinie Mariana Bernaciaka ps. Orlik</p> <p>9 Oddał życie za Ojczyznę</p> <p>10 Order dla „Orlika” rehabilitacją także Jego żołnierzy
<i>Katarzyna Krzykowska</i></p> <p>13 Rodzina mjr. Bernaciaka złożyła Order VM „Orlika” jako wotum</p> <p>14 XXVIII Złot „Jaworzniaków”
<i>Adam Stefan Lewandowski</i></p> | <p>15 Święto 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich
<i>Adam Stefan Lewandowski</i></p> <p>16 Kulisy zdrady i śmierci gen. „Grot” – Komendanta AK
<i>Norbert Nowotnik</i></p> <p>20 Polacy w operacji Overlord
<i>Anna Dąbrowska</i></p> <p>24 Poznański Czerwiec 1956 w listach do Polskiego Radia
<i>Grzegorz Majchrzak</i></p> <p>28 Inauguracja XXXIII Międzynarodowego Zjazdu Łagierników Żołnierzy AK</p> <p>29 20-lecie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych</p> <p>30 XI Święto Dziękczynienia „Dziękujemy za niepodległość”</p> <p>31 Generał Tadeusz Bieńkiewicz</p> |
|--|---|

Szanowni Państwo,
uprzejmie informujemy, że z dniem 5 lutego 2018 roku zmianie uległy numery telefonów w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Poniżej zamieszczamy nowe numery do sekretariatów departamentów i biur Urzędu. Szczegółowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu 22 276 77 77 lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl

Punkt informacyjny:	tel.: 22 276 77 77, fax: 22 250 52 00
Sekretariat Szefa Urzędu:	tel.: 22 336 77 70
Gabinet Szefa Urzędu:	tel.: 22 276 77 01
Biuro Dyrektora Generalnego:	tel.: 22 270 72 08
Departament Współpracy ze Stowarzyszeniami i Ewidencji:	tel.: 22 276 77 97
Departament Uroczystości:	tel.: 22 276 77 24
Rzecznik prasowy:	tel.: 22 336 77 77

*Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!*

W 1945 roku, gdy wolny świat świętował zwycięstwo nad narodowo-socjalistyczną niemiecką III Rzeszą i jej sojusznikami, Polacy znaleźli się pod kolejną okupacją. W wyniku ustaleń, podjętych ponad i poza nami w Teheranie, Jaltie i Poczdamie, Polska wchłonięta została pod sowiecką strefę wpływów. Alianci zachodni wiarotomnie wycofali swoje poparcie dla legalnych władz polskich rezydujących od 1939 roku na uchodźstwie, dając tym samym przyzwolenie Stalinowi, aby instalował w Warszawie „rząd” całkowicie oddany Kremlowi. Na blisko pół wieku znaleźliśmy się we władaniu Moskwy i jej namiestników ustanawianych w Polsce. Brunatną okupację zastąpiła okupacja czerwona.

Polscy patrioci nigdy nie pogodzili się z tym stanem rzeczy. Marzenia i nadzieje o wyzwoleniu Rzeczypospolitej spod jarzma kolejnego okupanta były siłą sprawczą i dawały moc do działań podejmowanych w imię przywrócenia Polsce suwerenności. W Londynie nieprzerwanie pełnili swą misję prezydenci RP, sprawujący swą władzę na mocy przedwojennej ustawy zasadniczej, jaką była Konstytucja z 23 kwietnia 1935 roku. Władysław Raczkiewicz, August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczynski, Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski kolejno trwali na posterunku, strzegąc najcenniejszego daru – wiary w odzyskanie Niepodległości. Symbolami tej Niepodległości były insygnia władzy II Rzeczypospolitej cudem ocalone z wojennej pożogi we wrześniu 1939 roku. Władze RP na Uchodźstwie były dla rodaków w kraju punktem odniesienia, dawały nadzieję, że Polska odzyska wymarzoną wolność.

Świadomość istnienia legalnej, a nie narzuconej przez Kreml władzy, pomagała walczącym w antykomunistycznym powstaniu w latach 1944-1963, robotnikom Poznania z czerwca 1956 roku, studentom marca 1968 roku, robotnikom Wybrzeża z 1970 roku, protestującym w Radomiu, Ursusie i Płocku w 1976 roku i wreszcie wielkiemu ruchowi „Solidarności” zapoczątkowanemu strajkami w lecie 1980 roku.

Gdy w grudniu 1990 roku ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazywał ocalone insygnia II Rzeczypospolitej Lechowi Wałęsie wybranemu na urząd prezydenta Polski w pierwszych po wojnie w pełni wolnych wyborach, wydawało się, że nastąpił kres starań o uporządkowanie „pojattańskiego systemu wartości”.

Niestety, tak się nie stało! Wiele środowisk podjęło próbę zrelatywizowania powojennej historii Polski. W latach 90-tych, a i później, popularne stawało się twierdzenie, że w okresie PRL każdy miał rację. W ten sposób doszliśmy do swoistej „schizofrenii narodowej”. Przykładów na to jest niestety wiele. Oficjalna narracja historyczna głosiła, że rację mieli „Żołnierze Wyklęci”, ale równolegle rację mieli ci, którzy do nich strzelali. W konsekwencji jeszcze przed kilku laty władze RP obchodziły Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, a jednocześnie czyniły z żołnierza KBW – formacji niezwykle „zasłużonej” w zwalczaniu powojennego podziemia niepodległościowego – Zygmunta Baumana honorowego gościa Kongresu Kultury Polskiej. W myśl tej samej reguły hołdy składano i bł. ks. Jerzemu Popieluszcze, i szefowi bezpieki, która go zamordowała, a którego jeden z działaczy dawnej opozycji określił mianem „człowieka honoru”. Powstała przez to jakaś zupełnie niepojęta ideologiczna hybryda.

Gdy 1 czerwca br. miałem zaszczyt wręczać rodzinie Niezlomnego majora Mariana Bernaciaka „Orlika” Order Wojenny Virtuti Militari, przyznany mu przed ponad siedemdziesięciu laty przez władze Polski na uchodźstwie, ze wstydem musiałem skonstatować, że ten sam najważniejszy polski wojskowy order posiada nadal pięciu ludzi, którzy „Orlika” zabili i za to zostali przez sowieckich namiestników nim „uhonorowani”. Dlatego też ponowiłem apel do Prezydenta Rzeczypospolitej, aby sprawy te uregulować – również w sferze symboli.

Musimy z tą symboliczną i ideologiczną hybrydą skończyć, bo następne pokolenia nie tylko tego, co czynimy, nie zrozumieją, ale też nie wybaczą.

Jan J. Kasprzyk

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



FOT. UDSKIOR

Ordery ostatniego Prezydenta II RP złożono w jasnogórskim skarbcu

Prezydent Ryszard Kaczorowski jako depozytariusz niepodległości Polski, jako ostatni prezydent II Rzeczypospolitej wiedział, że należy trwać w polskim Londynie i przenieść wolność do III Rzeczypospolitej Polskiej, ale w oparciu o głęboką wiarę i moc płynącą również z tego miejsca, moc płynącą z obrazu jasnogórskiej Pani – powiedział Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podczas uroczystego przekazania do jasnogórskiego skarbcu orderów prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego na Jasnej Górze 16 czerwca 2018 roku.

Ceremonia rozpoczęła się złożeniem kwiatów przed pomnikiem prezydenta w Częstochowie. Monument znajduje się na terenie Akademii Polonijnej, która wystawiła także swój poczet sztandarowy na czas ceremonii.

Msza Święta, podczas której odbyło się uroczyste przekazanie orderów do jasnogórskiego skarbcu, odprawiona została w Bazylice Jasnogórskiej. Podczas homilii ojciec prof. Eustachy Rakoczy podkreślił, że te uroczystości „to przykład polskiej sztafety pokoleń”. Dalej przytoczył historię, która tę sztafetę znakomicie wyjaśnia: *u progu odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej Marszałek Józef Piłsudski przemierzał pociągiem drogę z Warszawy do Wilna. Zatrzymał się w Białymstoku. Na peronie czekały tłumy. Naczelnik stał w oknie. Jego postać uosabiała przymioty prawdziwego męża stanu. Naprzeciwko Komendanta stał młody harcerz, który zameldował się i usłyszał – rośnij chłopcze, rośnij, bo będziesz jeszcze Polsce potrzebny.*

Akt przekazania orderów do skarbcu jasnogórskiego podpisały córki śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego – Jadwiga Kaczorowska i Alicja Jankowska. – *Jego wiara, Jego miłość do Matki Bożej Częstochowskiej była niemalże namacalna. Po długich latach rozłąki z Ojczyzną, kiedy Tata wreszcie miał okazję przyjechać, aby w imieniu całej emigracji niepodległościowej przekazać insygnia władzy na ręce Lecha Wałęsy, to był moment, gdy wszystkie marzenia stały się rzeczywistością dla Niego i dla Jego rówieśników oraz towarzyszy. Po złożeniu symboli władzy, następnego dnia przyjechaliśmy właśnie tutaj, aby klęknąć przed Matką Bożą, która tyle nam pomagała w trakcie wieloletniej tułaczki – zaznaczyła Jadwiga Kaczorowska.*

– *Tu zawsze byliśmy wolni – mówił do zebranych w Bazylice Jasnogórskiej Szef UDSKIOR Jan Józef Kasprzyk – i dlatego właśnie w tym miejscu nasi królowie, hetmani, wodzowie, prezydenci Rzeczypospolitej, dowódcy Wojska Polskiego składali jako wota swoje ordery, trofea wojenne, chorągwie. Wiadomo było, że te święte polskie relikwie tutaj, w skarbcu jasnogórskim, przetrwają wieki i świadczą będą o dumie i potędze Rzeczypospolitej.*

Dziś, do tych wspaniałych pamiątek, do tych relikwii polskich dołączają najwyższe ordery śp. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Historia spięła klamrą Jego drogę życiową i służbę Polsce oraz oddanie Kościołowi właśnie w tym dniu. Bo w tych orderach jest podziękowanie za Jego życie. Dziś trafiają na Jasną Górę, wypełniając tym samym ostatnią wolę prezydenta wolnej, dumnej, niepodległej Polski – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

W Skarbcu Jasnogórskim złożono cztery ordery Prezydenta: Order Orła Białego, Order Odrodzenia Polski (Polonia Restituta), Krzyż Wielki Orderu Piusa IX oraz Order Św. Michała i Św. Jerzego. Uroczystości zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

ASL

Polka wiceprzewodniczącą Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück

W dniach 16–18 czerwca 2018 roku w Warszawie odbyło się posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück (MKR). Jednym z najważniejszych punktów programu zjazdu były wybory nowego Zarządu na czteroletnią kadencję. Wiceprzewodniczącą Komitetu po raz pierwszy w historii została przedstawicielka Polski – Hanna Nowakowska.

Obecny na inauguracji posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że spotkanie jest doskonałą okazją, aby zastanowić się „jak ocalić pamięć po to, aby nigdy więcej nie wydarzyła się taka tragedia, jaka była udziałem całej Europy blisko 80 lat temu”.

Szef UdSKiOR powitał wszystkich zebranych członków Komitetu. Dziękując przybyłym gościom, podkreślił zasługi byłych więźniarek w podtrzymywaniu pamięci o niemieckich represjach podczas II wojny światowej. – *Więźniarki przetrwały dzięki temu, że zachowały w sobie dumę, wiarę, nadzieję i miłość. Dziś mogą świadczyć o tym jak trudno było w tamtym czasie. Czynią to po to, aby nigdy więcej taka tragedia nie dotknęła żadnego narodu na świecie* – powiedział minister Kasprzyk.

Podczas obrad wybrano nowy Zarząd Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück. Przewodniczącą została przedstawicielka Włoch Ambra Laurenzi. Na wiceprzewodniczącą wybrano polską członkinię MKR Hannę Nowakowską. To wy-

darzenie bez precedensu, ponieważ jeszcze nigdy w ponad 50-letniej historii istnienia Komitetu, Polka nie zasiadała w jego władzach.



Hanna Nowakowska, wiceprzewodnicząca Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück (MKR)
FOT. UDSKIOR

„Więźniarki przetrwały dzięki temu, że zachowały w sobie dumę, wiarę, nadzieję i miłość. Dziś mogą świadczyć o tym jak trudno było w tamtym czasie. Czynią to po to, aby nigdy więcej taka tragedia nie dotknęła żadnego narodu na świecie

W tegorocznym zjeździe szczególnie istotne było to, że posiedzenie odbyło się właśnie w Polsce i wpisa-

ło się w obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości – ostatnie takie spotkanie organizowane przez stronę polską miało miejsce w 1971 roku.

Do Warszawy przyjechały były więźniarki, ich krewni i przedstawiciele organizacji pamięci byłych więźniarek Ravensbrück z 9 krajów – Polski, Czech, Rosji, Ukrainy, Włoch, Hiszpanii, Austrii, Francji i Niemiec. Posiedzenie MKR w 2018 roku było nie tylko okazją do utrwalania w środowisku międzynarodowym świadomości i pamięci o polskich ofiarach KL Ravensbrück, lecz także do zapoznania jego uczestników z polską historią i kulturą – większość z nich przybyło do Polski po raz pierwszy. W przerwach między panelami członkowie Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück odwiedzili Muzeum Niepodległości Pawiak oraz Muzeum Powstania Warszawskiego.

W ostatnim dniu obrad, 18 czerwca, na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie przedstawiciele Komitetu oraz Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożyli wspólnie kwiaty oraz wpisali się do księgi pamiątkowej. Ceremonię poprzedziła lekcja historii o tym świętym dla Polaków miejscu, która została przygotowana specjalnie dla uczestników zjazdu przez Dowództwo Garnizonu Warszawa.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był głównym organizatorem tegorocznego posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Ravensbrück w Warszawie.

ASL

Związek Sybiraków został założony w czerwcu 1928 roku przez byłych żołnierzy Polskiej Dywizji Syberyjskiej. Honorowym członkiem Związku Sybiraków był Marszałek Polski Józef Piłsudski, który oskarżony o udział w spisku na życie cara został skazany na pięć lat zesłania na Syberię. Związek zawiesił swoją działalność w okresie II wojny światowej. Podczas totalitarnych rządów komunistycznych działalność także nie była możliwa. Reaktywacja Związku miała miejsce dopiero w 1988 roku, kiedy zaczęto oficjalnie mówić o zsyłkach i deportacjach z lat 1940–1946 na tereny byłego Związku Sowieckiego.

VIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Sybiraków

W dniach 27–28 czerwca 2018 roku na terenie Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie odbył się VIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Sybiraków.

Zjazd został zorganizowany – jak podkreślił obecny na jego inauguracji Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk – obchodów „dwóch niezwy-

kle ważnych dla środowiska sybirackiego rocznic: 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 90. rocznicy założenia związku”.

Szef UdSKIOR przypomniał wkład w odzyskanie niepodległości wielu pokoleń Polaków, którzy zostali zesłani w głąb carskiej Rosji. – *Nie byłoby cudu listopada 1918 roku, gdyby nie ofiara pięciu pokoleń Polaków, gdyby*

nie ofiara pięciu pokoleń Sybiraków. Pierwsze wywózki w głąb Rosji rozpoczęły się dokładnie 250 lat temu, po Konfederacji Barskiej. I tak jak słyszeliśmy i śpiewaliśmy w „Hymnie Sybiraków” – tej wspianej i przejmującej pieśni autorstwa Sybiraka Mariana Jonkajtysa, pieśni, która stała się hymnem państwa śródlądowego, ale która weszła też do kanonu pieśni hymnicznych całego narodu – przez cały ten okres zaborów Sybiracy „szli i szli niepokonani i Bóg dał zwycięstwo” i przyszedł listopad 1918, a później zwycięstwo roku 1920 – podkreślił minister Kasprzyk.

Podczas uroczystości w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy Szef UdSKIOR wręczył Marii Stankiewicz Złoty Krzyż Zasługi przyznany za działalność społeczną i charytatywną oraz za wkład w edukację patriotyczną młodzieży.

Medale „Pro Patria” w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny z rąk Jana Józefa Kasprzyka odebrali: Helena Bieniakońska-Zak, Aleksander Hreczecha, Romuald Karczewski oraz Henryk Skirgajło.

Ponadto Zarząd Główny Związku Sybiraków wręczył zasłużonym członkom organizacji okolicznościowe medale.

Dzień później, 29 czerwca 2018 roku, w Auli Głównej Politechniki Warszawskiej odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej założycielski Zjazd Związku. W ceremonii uczestniczył m.in. sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera, Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, Prezes Związku Sybiraków Kordian Borejko, Jego Magnificencja Rektor prof. dr hab. inż. Jan Szmidt oraz poseł na Sejm RP Jan Dziędziczak. Tablicę poświęcił kapelan środowisk kombatanckich ks. kmdr Janusz Bąk.

List od prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odczytał Andrzej Dera. W jego imieniu wręczył Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski Jolancie Hryniewickiej oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski Tadeuszowi Sitnikowi. **ASL**



Jan Józef Kasprzyk podkreślił podczas ceremonii odsłonięcia tablicy upamiętniającej powstanie Związku Sybiraków w auli Politechniki Warszawskiej, że polskie władze dołożą wszelkich starań, aby męczeństwo Sybiraków nie spotykało się tylko z podziękowaniem słownym, ale także ustawodawczymi rozwiązaniami odszkodowań za poniesione cierpienia. FOT. UDSKIOR



Dziewięćdziesiąte urodziny córki „Montera”

Jadwiga Chruściel – córka gen. Antoniego Chruściela „Montera”, komendanta podziemnej, walczącej Warszawy z lata 1944 roku; powstaniec warszawski, łączniczka w sztabie I Obwodu „Radwan” Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej obchodziła 25 czerwca 2018 roku jubileusz 90. rocznicy urodzin, a także pięciolecie swojego powrotu do Warszawy z przymusowej emigracji. – *Dziękujemy za kultywowanie pamięci o Pani pokoleniu oraz za to, że jest Pani niezłomną strażniczką pamięci Pani ojca, który dla nas jest jednym z największych bohaterów Rzeczypospolitej Polskiej. Niech w tych latach, które Pani przeżywa i przeżywać będzie, błogosławi Panią, chroni, strzeże i wspiera każdego dnia nasza Pani Częstochowska* – zwrócił się do Jadwigi Chruściel minister Jan Józef Kasprzyk wręczając jubilatce ryngraf konfederatów barskich, którzy 250 lat temu podjęli walkę o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Jadwiga Chruściel po wojnie przebywała na emigracji, aktywnie angażując się w prace na rzecz harcerstwa:

w Londynie prowadziła drużynę wędrowniczek „Jan-tar”. W 1951 roku objęła funkcję hufcowej Hufca „Bałtyk”. W USA nie zrezygnowała z pracy harcerskiej prowadząc przez trzy lata Hufiec Podhale z Nowego Jorku. W latach 1969–1973 była dwukrotnie wybrana komendantką Chorągwi. Opracowała i wydała szereg podręczników o tematyce harcerskiej.

ASL



Virtuti Militari przekazany rodzinie mjr. Mariana Bernaciaka ps. Orlik

1 czerwca 2018 roku w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie odbyła się niezwykła uroczystość. Członkom najbliższej rodziny mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika” przekazany został Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari – przyznany temu jednemu z najwybitniejszych dowódców polskiego podziemia antykomunistycznego przez Rząd RP na Uchodźstwie ponad 73 lata temu 1 czerwca 1945 roku. Aktu przekazania dokonał Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari z rąk Szefa UdSKIOR odebrała siostra mjr. Mariana Bernaciaka Wanda Piotrowska. Oprócz niej w uroczystości udział wzięła także bratowa „Orlika” Krystyna Bernaciak, bratanica Alicja Kobus wraz z synem, bratankowie Michał i Andrzej Bernaciakowie oraz kuzyn Włodzimierz Iwanek.



Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari odebrała Wanda Piotrowska, siostra mjr. Mariana Bernaciaka FOT. UDSKIOR



Zwracając się do zgromadzonych minister Kasprzyk powiedział: – *Trudno dzisiaj nie kryć wzruszenia, bo na tę chwilę czekaliśmy tyle lat. 1 czerwca 1945 roku Marian Bernaciak „Orlik” decyzją niepodległych władz Polski, władz rezydujących w Londynie, otrzymał najwyższe polskie odznaczenie wojskowe – Krzyż Virtuti Militari. Order Wojenny Virtuti Militari. To był wyraz wdzięczności wolnych Polaków dla jego postawy – postawy heroicznej. Postawy, w której słowa*

„Bóg, Honor i Ojczyzna” odgrywały największą rolę.

– To była wdzięczność Rzeczypospolitej wyrażona tym orderem za jego służbę wojenną, za walkę z niemieckim i sowieckim okupantem. Rok później, 22 czerwca 1946 roku mjr „Orlik” został zamordowany w wyniku obławy zorganizowanej przez bezpiekę komunistyczną. Został zamordowany dlatego, że służył wolnej Polsce w momencie, gdy jej wolność została podeptana traktatami jałtańskimi. (...) Był jednym z najdzielniejszych i najodważniejszych żołnierzy Polski Podziemnej oraz okresu walk powojennych. To, że dziś możemy przekazać rodzinie to najwyższe odznaczenie wojskowe to dowód na to, że Rzeczypospolita pamięta i przywraca pamięć o niezłomnych, o tych, którzy się nigdy nie poddali. Dzisiaj możemy powiedzieć, że oni zwyciężyli, że zwyciężył „Orlik”. A ci, którzy przez lata próbowali deptać jego godność, cześć i pamięć o nim – przegrali.

Historia przyznała rację tym, którzy jak „Orlik” stanęli po stronie dobra w walce ze złem – powiedział minister.

Jan Józef Kasprzyk podkreślił też, że pięciu uczestników obławy na „Orlika” w 1946 roku za zamordowanie polskiego patrioty zostało decyzją władz komunistycznych również odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari. – *To była kontynuacja próby pohańbienia tego odznaczenia w czasach zaborów. W dniu dzisiejszym, kiedy Order Virtuti Militari trafia do rodziny bohatera narodowego, warto raz jeszcze zaapelować, aby ci, którzy nabyli Order Virtuti Militari za czyny haniebne, tak jak zabójcy „Orlika”, zostali tego odznaczenia pozbawieni.*

Bo nie może być tak, że równoległe Order Virtuti Militari otrzymuje bohater narodowy i ci, którzy tego bohatera zamordowali. Czas przywrócić właściwe znaczenie słowom „bohater” i „zdrajca”

– *zaapelował minister.*

Na zakończenie Szef UdSKIOR podziękował rodzinie mjr. Mariana Bernaciaka. – *Raz jeszcze kłaniam się nisko rodzinie majora „Orlika”. Przecierpieliście Państwo gehennę za to, że byliście rodziną polskiego patrioty. Ale dziś dziękujemy Wam za to, że wytrwaliście. Że jesteście z nami. I że przywracając pamięć o Waszym bliskim, możemy Wam również podziękować za to, że przez cały okres komunistycznego zniewolenia szliście zawsze wyprostowani i dumni, że z Waszej rodziny pochodził jeden z największych rycerzy niepodległej Polski – powiedział Jan Józef Kasprzyk.*

Organizatorem uroczystości był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

RD

Marian Bernaciak ps. Orlik (6 III 1917–24 VI 1946)

Oddał życie za Ojczyznę

Marian Bernaciak urodził się 6 marca 1917 roku w Zalesiu k. Ryk. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 roku. We Włodzimierzu Wołyńskim dostał się do niewoli sowieckiej. W październiku tego roku uciekł z transportu wiozącego polskich oficerów do łagrów. Działal w konspiracji od jesieni 1939 roku. Od 1940 roku był komendantem rejonu Ryki-Ułęż ZWZ-AK, od grudnia 1943 roku dowódcą oddziału leśnegow podobwodzie Dęblin-Ryki. Do lipca 1944 roku wykonał wiele akcji przeciwko Niemcom, komunistom i pospolitym bandytom. Realizował operację „Burza” na terenie swojego podobwodu, a w sierpniu 1944 roku uczestniczył w marszu oddziałów Inspektoratu Puławskiego AK na pomoc Powstaniu Warszawskiemu.

Po wkroczeniu armii sowieckiej pozostał w konspiracji. Od jesieni 1944 roku był dowódcą wszystkich oddziałów partyzanckich na terenie Inspektoratu Puławskiego, od marca 1945 roku także zastępcą komendanta Inspektoratu ds. bezpieczeństwa, a od kwietnia do lipca 1945 roku dowódcą Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich Inspektoratu Puławskiego. Organizował i nadzorował grupy dywersyjne AK-WiN w Łodzi, Warszawie, Lublinie i Gdańsku oraz Związku Zbrojnej Konspiracji pod dowództwem Franciszka Jaskólskiego „Zagończyka”. Oddziały podległe mjr. Bernaciakowi toczyły otwarte walki z wojskami sowieckimi, „ludowego” Wojska Polskiego, UB i MO – m.in. 13 kwietnia 1945 roku rozbiły grupę KBW-UB w Woli Zadybskiej, 16 kwietnia rozbiły placówki komunistyczne w Adamowie, 24 kwietnia rozbiły PUBP w Puławach zwany „Katyniem Puławskim”, 1 maja oparowały Kock, a następnie pokonały ubecko-milicyjną odsiecz z Łukowa w zasadzce pod Annówką, 14 czerwca rozbiły gminny UB w Żelechowie, 26 lipca pod Bąkowcem uwolniły więźniów praskiego „Toledo” wziętych pociągiem do Wronek, 5 lutego 1946 roku rozbiły oddział KBW w Czernicu, 10 marca stoczyły walkę z wojskiem sowieckim w Gończycach. Drużyny dywersyjne podległe „Orlikowi” wspomagały oddziały w dużych akcjach oraz likwidowały funkcjonariuszy i konfidentów UB, gorliwych funkcjonariuszy MO.

24 czerwca 1946 roku mjr Bernaciak wracał z odprawy dowództwa Inspektoratu Puławskiego WiN

w Życzynie. Towarzyszyli mu żołnierze ochrony pod dowództwem Leona Jankowskiego „Obarka”. Gdy zatrzymali się w Piotrówku k. Trojanowa, sołtys Piotrówka, Jan Maraszek, wysłał swojego syna Lucjana z doniesieniem do Jerzego Dudkiewicza, funkcjonariusza PUBP w Garwolinie. W nierównej walce z komunistyczną obławą, składającą się z żołnierzy 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz funkcjonariuszy UB i MO, najpierw poległ „Obarek”, a następnie mjr „Orlik”.

Po śmierci mjr. Mariana Bernaciaka komendant ZZK Franciszek Jaskólski „Zagończyk” napisał w rozkazie nr 6 z 26 czerwca 1946 roku: *„odszedł od nas Żołnierz, który całe swe życie, całą swą wolność poświęcił Tej, którą ukochał nad wszystko”. Polska Wolna i Silna była Mu idea, była Mu celem. (...) znalazł się w pierwszych szeregach żołnierzy AK, którzy podjęli na nowo walkę z okupantem sowieckim. W tej walce nie ustawał i trudu własnego i krwi własnej nie szczędził ofiary obfitej, bo „walczyć dla Ojczyzny i umierać miło” aż stanął nad ciemną i zimną mogiłą bohaterski OBRONCA OJCZYZNY. Pamięć jego nie sześcinnie w zapomnienia pyle, lecz wryje się w serca nasze i zrodzi w nich potężniejsze uczucie wolności, a krwi naszej życie weźmie „Ta – co jeszcze nie zginęła” – napisał Jaskólski.*

Tego samego dnia w Sztapie powstał rozkaz personalny nr 593. Srebrnym Orderem Virtuti Militari V Klasy odznaczeni zostali: por. Stanisław Szewczuk, syn Macieja – p.o. dowódcy Baonu Saperów 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty (WDP), sap. Ludwik Jurkowski, syn Józefa – 1. Baon Sap. 1. WDP, sap. Stanisław Kurdziel, syn Stanisława – 1. Baon sap. 1. WDP, sap. Stefan Rozmus, syn Jana – 1. Baon Sap. 1. WDP i sap. Mieczysław Tur – 1. Baon Sap. 1. WDP. Rozkaz podpisał marsz. Michał Żymierski i gen. dyw. Marian Sychalski. W uzasadnieniu pierwotnie napisano: „za dzielne (...) zachowanie się w walce z bandą „Orlika”, za zabicie herszta bandy i zdobycie ważnych dokumentów dotyczących działalności tej bandy”. Następnie odręcznie wprowadzono zmiany w tekście i ostatecznie treść uzasadnienia brzmiała: „za dzielne zachowanie się i zasługi położone przy utrzymaniu ładu i spokoju publicznego”.

– *Order Virtuti Militari dla mojego stryja mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika” oznacza także rehabilitację jego żołnierzy. Robimy to dla nich i ich rodzin, żeby wiedzieli, że sprawiedliwości stało się zadość* – powiedział w rozmowie z „Kombatantem” Michał Bernaciak, bratanek mjr. Mariana Bernaciaka ps. Orlik.

KATARZYNA KRZYKOWSKA

Order dla „Orlika” rehabilitacją także Jego żołnierzy



Co Pan czuł, gdy było już pewne, że order „Orlika” trafi do waszej rodziny?

To było bardzo przyjemne. U mojej siostry Alicji i ciotki Wandy (siostry mjr. Bernaciaka) spowodowało to poruszenie znacznie głębsze niż u mnie, dlatego że powróciły do tamtych czasów. Im w oczach stanęło dzieciństwo. Uruchoimiły się emocje, a nie wszystkie z nich były pozytywne... Wątpię, żeby przed samą uroczystością ktoś z mojej rodziny spał. Ten order oznacza dla mojego stryja rehabilitację. Z żołnierzy podziemia antykomunistycznego zrobiono faszystów współpracujących z hitlerowcami, stworzono wizerunek bandytów, a dzisiaj następuje ich oczyszczenie. Późne, bo późne, ale ten order jest tego najbardziej widomym znakiem.

Jaką osobą był „Orlik”?

Marian był zrównoważony i opany. W swoich działaniach wy-

kazywał bardzo wiele cech doświadczonego, roztropnego i dorosłego człowieka. Nadmienię, że w chwili śmierci miał tylko 29 lat! Pochodził też z bardzo religijnej rodziny. Siostra, która mieszkała przez jakiś czas w domu dziadków Bernaciaków w Zalesiu, opowiadała mi, że codziennie wszyscy klękali do modlitwy.

Siostra mówiła mi także, że stryj, starał się jej zastępować mojego tatę. Nasz ojciec Eugeniusz był wówczas w niewoli, przebywał m.in. w niemieckich obozach jenieckich, tzw. oflagach II A w Prenzlau, E/K Neubrandenburg, II D Gross Born i Sandbostel.

Stryj kupił jej na przykład parę królików, bo to są takie miłe, gładziutkie, przyjemne stworzenia. Króliki w pewnym momencie uciekły z klatek, poznajdowały sobie norki, rozmnożyły się i wychodziły tylko na jedzenie. Pewnego dnia do domu moich dziadków zajechali Niemcy.

Tak się złożyło, że poprzedniego dnia chłopcy byli na akcji i nie pochowali broni, w miejscach, w których zazwyczaj to robili. Na dźwięk, że coś zajechało na podwórko wszystkie króliki wyległy z norek. Żołnierze niemieccy zdębieli i rzucili się, żeby je łapać. Ganiłi zwierzaki i ładowali na pakę. Niemcy po wyłapaniu tych królików odjechali, a potem jak przyjechali ponownie w domu sytuacja była klarowna...

Czy Pana dziadkowie wychowywali dzieci w poczuciu patriotyzmu i odpowiedzialności za ojczyznę?

Myślę, że tak. Wszyscy synowie bronili ojczyzny. Do dziś w domu, w którym oni mieszkali, nad okiennicami znajdują się orły – samodzielnie wyrzeźbione przez mojego dziadka. To chyba nie przypadek. Z tego co wiem, dziadek był także czynny społecznie. Mama mówiła, że był świątły i zależało mu, by dzieci wy-

kształcić, na miarę tamtych możliwości oczywiście.

Czy w Pana domu kultywowano postać mjr. Bernaciaka?

Tak, ta pamięć była żywa. Przyjeżdżał do nas na przykład stryj Lucjan, młodszy brat mjr. Bernaciaka zasiadał z moimi rodzicami do stołu i zaczynały się wspominki. Mój tata wyciągał książkę na temat walk z „bandytami”, w której była strona poświęcona stryjowi, mama z niej kpiła, bo tam było napisane, że Marian posiadał artylerię, co było oczywiście nieprawdą, a tata zawsze był wzruszony. Tak to głęboko w nim tkwiło.



Marian Bernaciak – zdjęcie maturalne 1937 r.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Moi rodzice i krewni, mimo że już dawno wyprowadzili się z Ryk to mentalnie w tych Rykach pozostali. Oni nawet słysząc jakieś nazwisko od razu odnosili je do osoby, która tam mieszkała. Nie ma co się temu dziwić, to były dla nich niesłychanie intensywne przeżycia. To była też bardzo mała społeczność – chodzili razem do szkoły, kumpłowali się, a gdy przyszła wojna poszli razem w bój. Dość powiedzieć, że siostra mojej mamy – Zofia, urodzona w 1917 roku tak jak stryj Marian, wzięła go na świadka na swoim ślubie. Bywał także u wujostwa w domu. Stąd wzięła się anegdota:

gdy Niemcy wchodzili drzwiami w kuchni, to Marian wyskakiwał oknem... Zdziwiał mnie, że potrafił zdobyć posłuch wśród swoich kolegów. Mało tego, oni go niezwykle szanowali, niektórzy byli od niego starsi stopniem i wiekiem, a mimo to był dla nich autorytetem. Okazuje się, że ekstremalne sytuacje rodzą bohaterów.

24 kwietnia 1945 roku 44 ludzi „Orlika” uwolniło z ubeckiej katowni w Puławach ponad 100 więźniów, choć miasta pilnowało trzy tysiące ludowych „zbrojnych”. To była jedna z największych akcji powojennego antykomunistycznego podziemia...

To była akcja moim zdaniem filmowa, przygotowana perfekcyjnie. W Puławach stacjonowało NKWD, KBW, z pewnością było też UB i milicja, a mój stryj wjeżdża i odbija 107 więźniów. To było naprawdę spektakularne. Dlaczego się udało? Mój stryj chodził przez cztery lata do szkoły w Puławach, znał całą topografię miasta, doskonale wszystko przeanalizował, na pewno miał swoich ludzi, którzy obserwowali zachowanie wojska. Przebieg akcji to trochę maskarada. Stryj podzielił partyzantów. Część z nich udawała sowieckich żołnierzy, inni „bandytów”, których jakoby eskortowano do puławskiego aresztu.

W jaki sposób przebiegała oblawa na Pana stryja?

24 czerwca 1946 roku stryj Marian wracał wraz z żołnierzami ochrony osobistej z odprawy dowództwa Inspektoratu Puławskiego WiN (Wolność i Niezawisłość) na stacji kolejowej w Życzynie. Mama mówiła, że tego dnia były jej imieniny, i że Marian spieszył się, żeby złożyć jej życzenia. W trakcie powrotu okulał mu koń, zajechali więc do

Szpalta tekstu z 26 numeru „Żołnierza Polskiego” z lipca 1946 r. FOT. HTTP://SBC.WBPRIELCE.PL

Dzielni Kościuszkowcy zlikwidowali groźną bandę „Orlika”.

Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego odznaczyło ich najwyższymi odznaczeniami bojowymi.

24 czerwca grupa saperów I Dywizji pod dowództwem ppor. Feliksa Matyjaskiewicza natknęła się we wsi Piotrków w pow. garwolińskim na oddział terrorystycznej bandy „Orlika”. W wyniku oblawy, po krótkiej walce, zabito herszta bandy „Orlika”, oraz dwóch bandytów. Ze strony wojska został lekko ranny w nogę starszy saper Marian Sidor. W ręce Kościuszkowców dostały się dokumenty „sztabowe” bandy, dotyczące szczegółowej kampanii dywersyjno-propagandowej, wymierzonej przeciw Rządowi, w związku z referendum ludowym. Dokumenty zawierały również plany napadów na miejscowości: Trojanów, Włeczków, Życzyn i inne.

Likwidację tej groźnej bandy, będącej postrachem Garwolina, Ryk i okolicy, powitali tamtejsi mieszkańcy z ogromną ulgą, wyrażając swą głęboką wdzięczność dzielnym Kościuszkowcom...

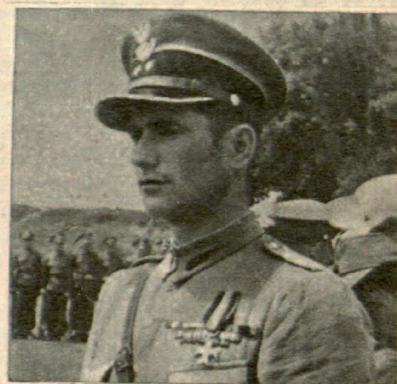
Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Naczelne Dowództwo W. P., w uznaniu zasług, oddanych przez saperów I-ej Dywizji przy rozgromieniu bandy „Orlika”, udekorowało ich najwyższymi odznaczeniami bojowymi.

Dekoracji dokonał gen. bryg. Stanisław Grunwaldzki. Odznaczenia otrzymali: Krzyż Grunwaldzki III klasy: ppor. Feliks Matyjaskiewicz, kapr. Franciszek Chlebda, kapr. Mieczysław Mirek, saper Marian Jaworski, saper Marian Sidor, saper Jan Skibiński. Krzyż Virtuti Militari V klasy: por. Stanisław Szewczyk, saper Ludwik Jurkowski, saper Stanisław Kurdziel, saper Stefan Rozmus, saper Mieczysław Tur. Krzyż Walecznych: mjr. Stanisław Nowicki, por. Stefan Leszczyński, st. saper Mieczysław Bładys, saper Stanisław Kafański, saper Józef Kazimierzczak, saper Władysław Rybarczyk i saper Stanisław Stasiak.

Każdy z odznaczonych otrzymał jednocześnie Odznakę Grunwaldzką, która ma kształt brązowej tarczy z dwoma symbolicznymi mieczami oraz napis: Grunwald 1410 — Berlin 1945.

Brzechwa-Bernaś, por.

Nie pierwsze i nie ostatnie odznaczenie otrzymuje dzielny por. Szewczyk — pogromca bandy „Orlika”
(fot. J. Mierzanowski)



A saper Ludwik Jurkowski przyczynił się do zlikwidowania NSZ-owskiej bandy
(fot. J. Mierzanowski)



wala w Piotrówku koło Trojanowa. Sołtys Piotrówka wysłał swojego syna z doniesieniem do Jerzego Dudkiewicza, funkcjonariusza PUBP w Garwolinie. Żołnierze 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz funkcjonariusze UB i MO zastawili na nich pułapkę. Najpierw zginął dowódca ochrony Leon Janowski „Obarek”, a potem „Orlik”.

Pojawiają się dwie wersje tego wydarzenia – jedni twierdzą, że stryj zginął, a drudzy, że sam się zabił. Jak było nikt teraz nam nie



Marian Bernaciak ps. Orlik, lata okupacji
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

powie. Ale był świadom tego, co się działo w katowniach UB. Po śmierci jego ciało było poniewierane, pastwili się nad nim.

Jak wyglądało działanie UB po śmierci „Orlika”?

Na rozpoznanie ciała stryja ściągnięto do więzienia karno-śledczego nr 3 w Warszawie, do tzw. Toledo, moją babcię i dziadka. Babcia podpisała się wtedy pod papierami tylko krzyżykiem, stąd powstała wersja, że nie umiała pisać, co jest nieprawdą. Sądzę, że to był rodzaj jej oporu, sprzeciwu. Kiedyś, w dzieciństwie, przypadkiem zobaczyłem plecy babci – były tam głębokie na dwa palce bruzdy... To znaczy, że

ktos musiał ją niesłuchanie silnie bić. Dziadek z kolei, po powrocie z więzienia już nigdy nie chodził samodzielnie, chodził o kulach, tak został tam udreńczony. Z relacji sanitariuszki Haliny Rybakowskiej „Iskierki”, którą także wezwano na oględziny ciała stryja, wynika, że szczury obgryzły jego palce u nóg. Ubecy byli bardzo uradowani, święcili wielki triumf.

W 1946 roku, w kościele w Rykach, odbył się symboliczny pogrzeb mojego stryja. Przy pustej trumnie

szawie, w kwaterze 45 N, nr grobu 15 – pod zmienionym nazwiskiem, jako Marian Biernacki. Wiemy już, że to nie jest prawda. Wykluczyła to ekipa wiceszefa IPN prof. Krzysztofa Szwagrzyka, która dwukrotnie prowadziła tam badania. Okazało się, że w miejscu rzekomego pochówku „Orlika” znajdowały się kości innego żołnierza. Mój stryj może być pochowany w miejscu, w którym znajdowało się wcześniej Toledo, a obecnie jest osiedle mieszkaniowe. Wiadomo, że w trakcie



Symboliczny pogrzeb „Orlika”, kościół w Rykach, 1946 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

zgrupowali się moi rodzice, siostra oraz dziadek. Z opowiadań mamy wiem, że milicja oraz wojsko zmobilizowały wszystkie siły i otoczyły kościół, ponieważ obawiano się reakcji społecznych. Mimo to na pogrzeb przyszło bardzo wielu ludzi, przyniesiono też mnóstwo kwiatów. Po mszy mama zebrała te kwiaty i zaniosła pod Pomnik Bojownikom o Wolność Ojczyzny w Rykach. Jeszcze tego samego dnia kwiaty zniknęły...

Czy Pana rodzinie udało się ustalić, gdzie został pochowany „Orlik”?

Nadal tego nie wiemy. Przez jakiś czas sądzono, że został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim w War-

prac budowlanych znajdowano tam kości. „Orlik” równie dobrze może być w innym miejscu na Bródnie, np. w nasypach tramwajowych, które bieżą w pobliżu.

Skąd wzięła się wersja, że Pana stryj może leżeć na Bródnie?

Młodszy brat „Orlika” – Lucjan, który już od lat 50. poszukiwał grobu Mariana, natrafił kiedyś w dokumentach na informację o tym grobie. Pomyślał wtedy, że znów ubecja chce ich wyprowadzić w pole, dlatego zmieniono nazwisko Bernaciak na Biernacki, zresztą pomyłki w nazwisku zdarzały się wcześniej bardzo często, co uwiarygodniło tę wersję.

Dla komunistów śmierć „Orlika” nie była końcem krucjaty przeciwko niemu. Pośmiertnie dyskredytowano i ponizano go. Jak w Pańskiej rodzinie odnoszono się do tych zarzutów?

Mieli władzę to pisali. Propaganda była bardzo silna, w Rykach też różnie odnoszono się do mojego stryja. Niektórzy dali się uwieść tej propagandzie, inni nie. Moja rodzina musiała jakoś funkcjonować w tych czasach. Legenda stryja w tamtych okolicach była duża. Ktoś mi opowiadał, że władze sprowadziły do Ryk aż „element zewnętrzny”, bo chciały mieć opanowaną sytuację.

Za zabicie „Orlika” przyznano aż sześć Krzyży Grunwaldu, pięć Orderów Virtuti Militari i siedem Krzyży Walecznych. Jak Pan ocenia te decyzje?

Odbieram to tak, że władza czuła respekt do „Orlika”. To była wręcz eksplozja odznaczeń. Wydaje mi się, że dzięki przekazaniu mojej rodzinie Orderu Virtuti Militari posta-

wiono znak zapytania – gdzie jest ta prawda. Wcześniej można było spekulować, teraz mamy czarno na białym – jest order i co dalej? To jest ruch na szachownicy, sytuacja nie dla mnie do rozwiązania...



Krzyż upamiętniający miejsce, w którym zginął Marian Bernaciak FOT. UDSKIOR

24 czerwca podczas uroczystości „Bohaterowie Niezlomni” w rocznicę śmierci „Orlika” złożycie państwo order w Kościele Najświętszego Zbawiciela w Rykach – dlaczego akurat tam?

Mój stryj urodził się tam, był ochrzczony, miał symboliczny pogrzeb. To jest dla nas bardzo ważne. Robimy to dlatego, że w Rykach żyje jeszcze bardzo wiele rodzin jego żołnierzy i to jest dla tych żołnierzy, dla tych rodzin, żeby oni wiedzieli, że sprawiedliwości stało się zadość. Można powiedzieć, że fajnie by było mieć w domu takie ordery, tylko że ani to moje ani nasze tylko Jego i jego Żołnierzy. Order składamy jako dar wotywny.

Co jeszcze Pana zdaniem powinno się stać, żeby w pełni zrehabilitować majora?

Dla mnie najważniejsze jest, żeby udało się odnaleźć miejsce jego spoczynku, aby zapewnić spokój Jego Duszy...

Rodzina mjr. Bernaciaka złożyła Order VM „Orlika” jako wotum

Niespełna miesiąc od przekazania przez Szefa UdSKiOR rodzinie mjr. Mariana Bernaciaka jego Krzyża Srebrnego Orderu Wojennego Virtuti Militari, najbliżsi „Orlika” złożyli go jako wotum w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Rykach. – *Długo na ten dzień czekała rodzina, długo czekała na ten dzień Polska, aby takie osoby jak mjr Marian Bernaciak „Orlik” były przywrócone do Panteonu Bohaterów Narodowych* – podkreślił obecny na uroczystej Mszy Św. Jan Józef Kasprzyk.

Szef UdSKiOR zaznaczył, że przekazanie Orderu to „moment niezwykle ważny dla wszystkich, ale szczególnie dla najmłodszego pokolenia Polaków”. – *Fakt, że najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym został uhonorowany major „Orlik” wskazuje, że zostanie on w tej świątyni na stałe i nikt nie wymaże jego imienia z grona największych bohaterów narodowych* – podkreślił minister.

W ramach uroczystości w siedzibie Miejsko-Gminnego Centrum Kultury w Rykach otwarto Izbę Pamięci mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika”, przy czym obecny był minister Jan Józef Kasprzyk. Obchody zakończył koncert pieśni patriotycznych. **ASL**





FOT. UDSKIOR

XXVIII Złot „Jaworzniaków”

12 czerwca 2018 roku w Supraślu odbył się XXVIII Złot Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”. – *Przez całe swoje życie byliście wierni zasadzie, że Ojczyźnie trzeba służyć bezinteresownie, a kiedy trzeba – oddawać za nią zdrowie i życie. Za to Wam dziękujemy* – zwrócił się do zebranych w Supraślu obecny na uroczystościach Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Złot rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Supraślu, po której przemaszowano przed tamtejszą Szkołę Podstawową im. Ferdynanda Marcckiego. Uczestnicy Złotu odsłanili na ścianie placówki tablicę poświęconą pamięci Żołnierzy Niezłomnych. W ceremonii uczestniczył Szef UdsKiOR Jan Józef Kasprzyk, prezes „Jaworzniaków” kpt. Jerzy Pruszyński oraz burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski. Przy poświęconej tablicy odmówiono modlitwę oraz złożono kwiaty.

W Domu Ludowym przy ul. Józefa Piłsudskiego w Supraślu odbyła się gala, podczas której zaprezentowano film przedstawiający historię „Jaworzniaków”. – *Dzięki Państwu, dzięki temu oporowi, który trwał w latach 40. i 50., dzięki walce Żołnierzy Niezłomnych, którym poświęciliśmy dzisiaj tablicę odsłoniętą na szkole w Supraślu – dzięki temu nie staliśmy się kolejną sowiecką republiką i w konsekwencji możemy dziś cieszyć się wolnością* – zwrócił się do „Jaworzniaków” Jan Józef Kasprzyk. – *Państwo są dla nas bohaterami naszej suwerenności. Bez Waszej wierności zasadom, bez wierności Ojczyźnie nie byłibyśmy wolni. Bez Was nie byłoby kolejnych zrywów, które przybliżyły nas do wolności. Pokolenie działaczy opozycji antykomunistycznej zapatrzone było właśnie w Was. To Wy stworzyliście dla nich fundament do działania. Nie byłoby Solidarności i zwycięstwa nad komunizmem, gdyby nie Wasza postawa* – podkreślił minister.

– *Przykre jest tylko to, że ci bandyci, którzy Was katowali nigdy za*

to nie zapłacili ceny takiej, jaką zapłacić powinni. Myślę tu o Bermanie, Morelu, Stefanie Michniku. Oni nie zapłacili tej ceny, ale można powiedzieć, że w sensie symbolicznym tak, ponieważ dla nas, dla mojego pokolenia i dla przyszłych, ciemniźcyiele polskiego narodu znaleźli się na śmietniku historii. A Wy jesteście bohaterami póki Rzeczpospolita będzie żyć – zakończył



Odślonienie tablicy poświęconej pamięci Żołnierzy Niezłomnych na ścianie gmachu Szkoły Podstawowej w Supraślu FOT. UDSKIOR

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Związek Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 powstał w 1990 roku. Rok później utworzona została Fundacja o tej samej nazwie, której zadaniem jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym członkom Związku i „ocalenie prawdy od zapomnienia”. Nazwa „Jaworzniacy” pochodzi od Progresywnego Więzienia dla Młodocianych w Jaworznie, w którym po wojnie komuniści umieszczali młodocianych więźniów politycznych, czyli osoby działające na rzecz ocalenia Polski od sowietyzacji. Młodzi działacze, którzy trafiali do takich obozów (w Polsce istniały trzy) nie mieli skończonych 21 lat. Szacuje się, że przez obozy dla młodych niepodległościowców przeszło blisko 15 tys. osób.

ASL

Święto 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich

W dniach 9–10 czerwca 2018 roku w Starogardzie Gdańskim odbyły się obchody Święta 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. W uroczystej Akademii, uświetnionej wręczeniem wyróżnień oraz występem artystycznym, uczestniczył SzeF Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Święto rozpoczęła ceremonia wręczenia Medalii „Pro Patria”. Za pielęgnowanie pamięci o walce o niepodległość Polski SzeF UdSKIOR odznaczył Arkadiusza Kuppera, Elżbietę Rembiasz, Andrzeja Staniewskiego i Jerzego Suchomskiego.

W trakcie swojego wystąpienia SzeF Urzędu podkreślał znaczenie ciągłości idei niepodległościowej wśród kolejnych pokoleń Polaków. – *Pod koniec lat 80. popularna była nostalgiczna piosenka pod tytułem „Zostały tylko ślady podków”. Wydawało się wtedy, że tradycja ułańska nie przetrwa, że zostaną po niej tylko ślady podków – jak śpiewano w tej piosence, że po szablę już nikt nie sięgnie. Cieszymy się jednak, że przyszli ci, którzy uznali, że tak być nie może, że pamiętać o tych oddanych ojczyźnie kawalerzystach nie może przeminać, że trzeba tę tradycję odbudować – zaznaczył SzeF UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.*

W uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu tradycji kawalerii polskiej, decyzją Zarządu Szwadronu Kawalerii, SzeF Urzędu otrzymał pamiątkową replikę szabli oficerskiej. Podczas uroczystości zasłużonym dla kawalerii wręczono także „Krzyże Szwoleżerskie”, ryngrafy oraz statuetki „Orla Białego”. Akademię zakończyło widowisko słowno-muzyczne w wykonaniu Teatru „Kuźnia Bracka”.



SzeF Urzędu otrzymał pamiątkową replikę szabli oficerskiej w uznaniu szczególnych zasług w kultywowaniu tradycji kawalerii polskiej. FOT. UDSKIOR



SzeF UdSKIOR odznacza Medalem „Pro Patria” Andrzeja Staniewskiego. FOT. UDSKIOR

Organizatorem święta było Stowarzyszenie Szwadron Kawalerii 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych współfinansował przedsięwzięcie. Obchody odbyły się pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w związku ze 100-leciem odzyskania niepodległości.

ASL



14 czerwca 2018 r. na placu przed Muzeum Więzienia Pawiak w Warszawie odbyły się uroczystości z okazji Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady. Wzięli w nich udział m.in.: Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki, SzeF Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, Weterani Walk o Niepodległość RP, byli więźniowie niemieckich obozów, Strzelcy oraz młodzież szkolna



FOT. URSKOP

Kulisy zdrady i śmierci gen. „Grota” – Komendanta AK

NORBERT NOWOTNIK

75 lat temu – 30 czerwca 1943 roku – w Warszawie Gestapo aresztowało dowódcę Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Do zatrzymania legendarnego komendanta AK doszło w wyniku zdrady. Rok później, w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, generał już nie żył – Niemcy zamordowali go w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w pobliżu Berlina. Rozkaz egzekucji wydał sam szef SS Heinrich Himmler.

Stefan Rowecki urodził się w roku 1895 w Piotrkowie Trybunalskim; pochodził z rodziny urzędników, którzy kultywowali tradycje szlacheckie i niepodległościowe. Dzięki takiemu wychowaniu, ale także starannemu kształceniu w dziedzinie wojskowości, Rowecki został najpierw żołnierzem Legionów Polskich (walczył m.in. w słynnej bitwie pod Kostiuchnówką), później uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, wreszcie wysokim oficerem, a w trakcie wojny generałem Wojska Polskiego.

W kampanii 1939 roku dowodził Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową. Tylko najzdolniejsi oficerowie, pokroju Stanisława Maczka, mogli wówczas kierować bronią pancerną, która dopiero w Polsce powstawała. Mimo pierwszych zwycięskich potyczek z Niemcami Polakom nie udało się wygrać z przeważającymi siłami wroga. Rowecki jednak ani przez chwilę nie myślał o poddaniu się ani Niemcom ani Sowiecom. – *Ja do niewoli nie pójdę. Wojna jeszcze nie skończona. Będę walczył dalej. Może we Francji, może gdzie indziej,*

ale broni nie złożę – oświadczył na odprawie przed kapitulacją pierwszej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim.

Naród i wojsko to jedno

Na początku października 1939 roku został szefem sztabu i zastępcą dowódcy Służby Zwycięstwu Polski (SZP), w kolejnych latach był Komendantem Głównym Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Armia ta, którą z tak wielkim poświęceniem budował Stefan Rowecki, stała się fenomenem w okupowanej Europie, a jako zjawisko podziemnych sił zbrojnych fenomenem wręcz na skalę światową. Siłą AK był nie tylko heroizm Polaków w walce z silniejszymi przeciwnikami, ale także doskonały duch samoorganizacji, który dowodził, że polski naród, mimo okupacji, potrafi

być gospodarzem we własnym kraju.

Naród i wojsko – jak podkreślał komendant Rowecki – to jedno i nie może być między nimi żadnych rozgraniczeń. – *Wojsko zawsze było, jest i będzie największym ukochaniem wszystkich zdrowych środowisk polskiego Narodu, które rozumieją, że żołnierz stoi na straży jego wolności i możliwości pracy nad poprawą losu jego obywateli. Za to uczucie możesz odplacić ludowi polskiemu tylko miłością. Tradycja przekazała nam, że wojsko i jego dowódcy zawsze byli pionierami postępu, niesli powiew wolności, braterstwa i równości – oceniał Rowecki.*

„Grot” symbolem, wodzem tajemniczym

„Grot” – inne pseudonimy to m.in. „Inżynier”, „Kalina”, „Tur” – dowódcą AK, a właściwie Komendantem Sił Zbrojnych w Kraju, został 14 lutego 1942 roku po przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową. – *„Grot” był symbolem, był wodzem tajemniczym, który z podziemia kierował walką całego narodu. Ci, którzy go znali bliżej i którzy się z nim stykali bezpośrednio w pracy, cenili niezmiernie jego rzadkie walory, predestynujące go na przywódcę, wielką indywidualność i nieprzeciętny umysł (...). Stworzył on organizację o rozmiarach dotąd nie spotykanych i wprowadził zgola nieznane przedtem metody walki – pisał o gen. Roweckim jego następca gen. Tadeusz Bór-Komorowski.*

„Grot” z olbrzymią energią i ofiarnością na jakie tylko było go stać dowodził Kierownictwem Walki Konspiracyjnej, intensyfikując w okupowanej Polsce walkę zbrojną i dywersyjną. Z tego powodu Niemcy umieścili gen. Roweckiego na pierwszym miejscu listy poszukiwanych Polaków. Gestapo przywiązywało dużą wagę do jego aresztowania – powstała nawet specjalna komórka zajmująca się wyłącznie poszukiwaniem przywódców podziemia, która

posiadała jego rysopis i dane osobowe. Ostatecznie aresztowanie Roweckiego nastąpiło w wyniku zdrady agentów Gestapo w wywiadzie AK – Eugeniusza Świerczewskiego oraz Ludwika Kalksteina i Blanki Kaczorowskiej. Był to potężny cios w polskie podziemie i do dziś sprawa ta jest przedmiotem opracowań historyków.



Stefan Rowecki, zdjęcie wykonane w latach 30. XX w. FOT. ARCHIWUM IPN

Prywatne śledztwo

Tajemnicze okoliczności aresztowania generała „Grot” drobiazgowo opisał w wydanej w ostatnich latach książce Witold Pronobis – historyk i były dziennikarz Radia Wolna Europa. Jego niezwykła i ciekawa publikacja pt. „Generał Grot. Kulisy zdrady i śmierci” jest rezultatem prywatnego śledztwa, jakie podjął dla wyjaśnienia okoliczności uwięzienia i śmierci gen. Roweckiego. Przygotowania do zmierzania się

z tym tematem – jak mówił Pronobis podczas promocji książki w Muzeum Powstania Warszawskiego – trwała kilkadziesiąt lat. – *O losach „Grot” słuchałem właściwie od lat dzieciennych. Potem zainteresowanie to pogłębiło się w związku ze studiami historycznymi, ale prawdziwe ujście znalazło, kiedy trafiłem na emigrację do Nowego Jorku, gdzie właściwie rozpocząłem wstęp do prac nad książką. Moje prywatne śledztwo dotyczyło nie tylko samej śmierci generała, ale także losów zdrajców, którzy przyczynili się do jego aresztowania – powiedział Pronobis.*

Zdrajcy: Kalkstein, Kaczorowska, Świerczewski

Armia Krajowa, czyli najważniejsza, bo zbrojna formacja Polskiego Państwa Podziemnego, straciła swojego dowódcę 30 czerwca 1943 roku. Stefan Rowecki został aresztowany w warszawskim mieszkaniu przy ul. Spiskiej po denuncjacji agentów Gestapo w wywiadzie AK – Blanki Kaczorowskiej, Ludwika Kalksteina i Eugeniusza Świerczewskiego.

Trójka ta tworzyła zabójczą siatkę. Niebezpieczna była zwłaszcza Blanka Kaczorowska. Piękna blondynka w typie słynnej aktorki Marleny Dietrich, świetnie znająca język niemiecki i francuski, zanim została agentką Gestapo działała w konspiracji Armii Krajowej, a za swą pracę dostała nawet Krzyż Walecznych.



Ludwik Kalkstein, Eugeniusz Świerczewski i Blanka Kaczorowska – agenci Geatapo w wywiadzie AK FOT. ARCHIWUM IPN

Zdobywała informacje dla polskiego wywiadu, m.in. jako pracownica fizyczna w niemieckiej kantine na lotnisku w Siedlcach nawiązała znajomość z oficerem Wehrmachtu Johannesem Berentem. Rozkochawszy go w sobie wykorzystywała Niemca, który przekazywał jej wiadomości m.in. o stanie uzbrojenia niemieckich oddziałów stacjonujących na siedleckim lotnisku.

W stolicy okupowanej Polski trafiła do grupy operacyjnej „Hanka”, która dla AK zajmowała się wywiadem lotniczym. Prowadził ją Ludwik Kalkstein, którego z Kaczorowską połączyła nie tylko praca, ale i uczucie. Lider grupy „H” po serii udanych akcji został jednak ujęty przez Gestapo. Po wielomiesięcznym śledztwie i aresztowaniu rodziców zgodził się na współpracę z Niemcami i namówił do kolaboracji również Kaczorowską – od listopada 1942 roku jego żonę. Agenci zdradzali nowym mocodawcom swoje konspiracyjne kontakty. Joanna Puchalska w książce „Bo to złe kobiety były” napisała m.in., że Kaczorowska „dobrowolnie wysyłała ludzi na pewną śmierć, i to na śmierć męczeńską”.

Kierownictwo polskiego podziemia wydało na Kalksteinów wyroki śmierci i nawet zostali odnalezieni przez AK. Oboje uszli jednak z życiem – Blankę miał uratować honorowy zwyczaj, że nie zabija się kobiet w ciąży. – *Nie musiała dopuszczać się zdrady, zwłaszcza na taką skalę. Można od biedy zrozumieć kogoś, kto szedł na współpracę z wrogiem, aby na przykład ratować bliską osobę. W przypadku Blanki Kaczorowskiej gorliwość, jaką wykazywała we współpracy z gestapo (...) jest przerażająca* – powiedziała w wywiadzie dla PAP Puchalska.

Kluczowa postać, agent Gestapo – Świerczewski

Jednak kluczowym agentem odpowiedzialnym za bezpośrednie

wskazanie gen. Roweckiego okazał się Eugeniusz Świerczewski. Świerczewski dobrze znał generała jeszcze sprzed wojny i to on przekazał Niemcom informację, że gen. Rowecki wszedł do mieszkania w kamienicy przy ul. Spiskiej 14. – *Przed kamienicę podjechało paręnaście ciężarówek z niemiecką policją, która otoczyła też dwa sąsiednie domy mieszkalne, a gestapowcy wbiegli od razu do właściwej klatki schodowej. Jednocześnie na dachach i w oknach po drugiej stronie ulicy pojawiły się karabiny maszynowe z załogami hitlerowców (...). Przeszukujący kamienicę przy Spiskiej gestapowcy dokładnie wiedzieli, gdzie i kogo mają szukać* – opisał niemiecką akcję Pronobis. Generał „Grot” nie miał najmniejszych szans; skutego kajdanami przewieziono go do gmachu Gestapo w alejach Szucha.

Kalkstein jako Ciesielski – bibliotekarz w Monachium

O ile na Świerczewskim Polskie Państwo Podziemne wykonało wyrok śmierci jeszcze w 1944 roku, to egzekucji za swą zdradę uniknęli Kalkstein i Kaczorowska. Pronobisowi, który jako krewny generała Roweckiego miał bardzo osobistą motywację dotarcia do prawdy o wszelkich okolicznościach aresztowania gen. „Grota”, udało się już po upadku PRL-u dotrzeć do Kalksteina. Zdrajca ukrywał się w Monachium pod zmienionym imieniem i nazwiskiem Edward Ciesielski i pracował jako bibliotekarz Polskiej Misji Katolickiej w stolicy Bawarii. Rozpoznanie Kalksteina było możliwe dzięki fotografii otrzymanej od Tadeusza Żenczykowskiego, członka AK, potem wiceszefa Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, która także była umiejscowiona w Monachium.

Niezwykłą ironią – w ocenie Pronobisa – był fakt, że Kalkstein ukrywał się pod nazwiskiem Ciesielski, należącym do więźnia Ausch-

witz, który uciekł stamtąd razem z Witoldem Pileckim i składał m.in. raport o sytuacji w obozie. – *Wdowa po Ciesielskim poślubiła w latach 70. Kalksteina, który przejął nazwisko jej zmarłego męża i prowadził pod nim działalność gospodarczą. Prawdopodobnie był również agentem SB, z którą współpracę miał kontynuować w Polskiej Misji Katolickiej w Monachium* – podał Pronobis.

Z kolei Kaczorowska w ostatnim roku wojny rozwiódła się z Kalksteinem i ponownie wyszła za mąż. Kilka lat później, w 1952 roku została aresztowana przez Urząd Bezpieczeństwa i osądzona. Najpierw została skazana na dożywocie, jej wyrok był jednak stopniowo zmniejszany i wyszła na wolność w 1958 roku. Prawdopodobnie wiązało się to z tym, że już od 1959 roku została współpracownikiem kontrwywiadu Służby Bezpieczeństwa, pracowała w centrali handlowej „Foto-Kino-Film”. W 1968 roku Kaczorowska wyjechała do Francji – oficjalnie miała prowadzić badania z historii sztuki. W Republice pozostała już do końca swojego życia, zmarła w 2002 roku, a ostatnie lata życia spędziła w domu spokojnej starości.

KL Sachsenhausen i tragiczna śmierć

Wciąż nie są znane okoliczności śmierci gen. Roweckiego. Wiadomo tylko, że po aresztowaniu w Warszawie natychmiast, bo z obawy przed odbiciem, przewieziono go do Berlina, gdzie odrzucił złożoną przez Niemców propozycję współpracy. W połowie lipca 1943 roku umieszczono go w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen w Zellenbau, budynku dla ważnych więźniów. Jak relacjonuje Pronobis, który zajmował się także sprawą uwięzienia „Grota” i późniejszej śmierci, do obozu trafił także Jerzy Jakubianiec, pracownik wywiadu AK, który pod-

czas wojny przesyłał z Berlina meldunki do Polski. – *Jakubiańcowi i Roweckiemu udało się w Zellenbau nawiązać kontakt i stworzyć spontaniczny plan ucieczki generała – najpierw wspólnie z innym więźniem, później samodzielny, podczas transportu na badania w Berlinie. Żadnego jednak nie udało się zrealizować* – relacjonuje w publikacji Pro-nobis. Podkreślił też, że jedynym dostępnym dokumentem zawierającym konkretne informacje o pobycie „Grota” w Zellenbau są jego prywatne listy do rodziny. W jednym z nich, szczególnie ważnym dla historyków, dał wyraz wiedzy o bezpośredniej przyczynie swojego aresztowania, czyli rozpoznaniu na ulicy przez agenta.



Pamiętnikowa tablica na fasadzie kamienicy, w której aresztowano generała, Warszawa, ul. Spiska 14 FOT. UDSKOR

senhausen. Zebrane przez IPN materiały dowodowe wskazują też, że szef SS Heinrich Himmler polecił komendantowi obozu w Sachsenhausen Antonowi Kaindlowi oraz komendantowi podobozu Zellenbau Kurtowi Eckariusowi wykonanie egzekucji. Nie ma jednak na to – jak stwierdzili prokuratorzy – bezpośredniego dowodu w postaci dokumentu zawierającego treść rozkazu, który byłby podpisany przez samego szefa SS.

Mord na generale śledczy Instytut Pamięci Narodowej uznali za zbrodnię przeciwko ludzkości, bo



Warszawa, pomnik gen. Stefana Roweckiego „Grota”, pierwszego komendanta Armii Krajowej u zbiegu ul. Chopina i Al. Ujazdowskich FOT. UDSKOR

IPN i jego postępowanie prokuratorskie

Próbę wyjaśnienia przyczyn i okoliczności śmierci podjęli prokuratorzy IPN – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Śledztwo w tej sprawie zakończyło się umorzeniem w 2007 roku – jak podał IPN – z powodu śmierci sprawców. W sprawie zabójstwa gen. Roweckiego śledztwo do marca 2007 roku prowadził szczeciński IPN. Ustalono, że dowódca AK został zamordowany między 2 a 7 sierpnia 1944 roku, a jego egzekucję przeprowadzono prawdopodobnie na terenie krematorium obozu w Sach-

był to akt prześladowania z uwagi na jego przynależność do określonej grupy narodowościowej i politycznej. Śledztwo w części dotyczącej udziału w zabójstwie Himmlera, Kaindla i Eckariusza umorzono, ze względu na to, że sprawcy już nie żyją. Postępowanie w sprawie bezpośredniego sprawcy lub sprawców zabójstwa umorzono wobec ich nieustalenia. Nie ustalono też miejsca pochówku.

IPN nadal poszukuje prochów generała

Mimo to Instytut Pamięci Narodowej w 2017 roku podjął się nie-

zwykle trudnego zadania odnalezienia miejsca pochówku legendarnego dowódcy Armii Krajowej. – *Polskie państwo musi uczynić wszystko, co w jego mocy, by odnaleźć prochy Polaków zamordowanych przez Niemców, w tym gen. Stefana Roweckiego „Grota”* – oświadczył w lipcu ubiegłego roku wiceprezes IPN Krzysztof Szwagrzyk, który w Instytucie kieruje Biurem Poszukiwań i Identyfikacji. Wspólnie z innymi specjalistami Biura prof. Szwagrzyk przebywał z dwudniową wizytą w Niemczech, gdzie odwiedził m.in. dawny niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny Sachsenhausen – to na jego terenie gen. „Grota” zamordowano w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku.

Polskie władze nigdy nie poszukiwały w Niemczech szczątków słynnego komendanta AK. – *Nigdy nie prowadziliśmy żadnych prac naukowych, a tym bardziej poszukiwawczych, na terenie państwa niemieckiego. Tymczasem biorąc pod uwagę skalę terroru niemieckiego i liczbę ofiar zbrodni niemieckich, których szczątki są na terenie państwa niemieckiego, jest to ogromne wyzwanie* – tłumaczył wiceprezes IPN, który w Sachsenhausen odwiedził m.in. miejsce, gdzie była cela gen. Stefana Roweckiego – znajdowała się ona w specjalnym budynku na terenie obozu Sachsenhausen.

– *Wiemy, że zginął w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, i wiemy, że jego szczątki miały zostać skremowane. Ale tak naprawdę nigdy dotychczas nie prowadzono rzetelnych badań, które miałyby to w sposób precyzyjny potwierdzić. Ale też nigdy nie prowadzono badań, które pozwoliłyby określić, w którym miejscu obozu szczątki albo prochy pana generała zostały umieszczone. To bardzo ważne, żeby takie działania podjąć* – podsumował prof. Szwagrzyk. ■

Świtem 6 czerwca 1944 roku do plaż Normandii we Francji dobijają pierwsze barki desantowe z tysiącami alianckich żołnierzy na pokładzie. Rozpoczyna się największa w historii operacja morsko-desantowa. „Zadaniem żołnierzy alianckich, którymi podczas operacji dowodził amerykański generał Dwight Eisenhower, było przelamanie niemieckich umocnień Wału Atlantyckiego ciągnącego się wzdłuż zachodniego wybrzeża Europy” – mówi dr Marcin Paluch, historyk z Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Lądowanie w Normandii było też pierwszą częścią operacji „Overlord” otwierającej drugi front w Europie.

ANNA DĄBROWSKA

Polacy w operacji Overlord



Pierwszego dnia inwazji na pięciu francuskich plażach o kryptonimach: „Utah”, „Omaha”, „Gold”, „Juno” i „Sword” ląduje blisko 156 tys. żołnierzy. Dwie pierwsze plaże zdobywają siły amerykańskie, pozostałe trzy – oddziały brytyjskie i kanadyjskie. „Najcięższe walki toczą się na plaży Omaha, gdzie amerykańskie I. Dywizja Piechoty i 29. Dywizja Piechoty trafiły na silny niemiecki opór”, podaje dr Paluch. Mimo to w przeciągu kilku godzin wojskom sprzymierzonym przy wsparciu lotnictwa i artylerii udaje się zdobyć wszystkie plaże i uchwycić przyczółki, z których będzie można rozpocząć ofensywę w głąb Francji.

Tragedia Dragona

– Żołnierze, lotnicy, marynarze, Polacy! Wkraczamy w decydującą fazę generalnej rozgrywki i parochunku z Niemcami. Padł rozkaz rozpoczynający uwolnienie Europy od barbarzyńskiej okupacji najeźdźców i morderców nazistowskich – takimi słowami zwrócił się do rodaków w radiowym przemówieniu w dniu inwazji Stanisław Mikołajczyk, premier polskiego rządu.

Jak podkreśla historyk z WSO SP, chociaż wśród lądujących podczas D-Day oddziałów nie było żadnej polskiej jednostki lądowej, mimo to polscy żołnierze wnieśli wielki wkład w powodzenie całej operacji. – *Od pierwszego dnia wsparcia*

aliantom udziela Polska Marynarka Wojenna, Polska Marynarka Handlowa oraz Polskie Siły Powietrzne – mówi.

Wśród okrętów alianckich skierowanych do wspierania wojsk desantowych, osłony ich przed atakami i ostrzeliwania niemieckich umocnień, był polski ORP „Dragon”. Ten lekki krążownik z 1917 roku został wydzierzawiony Polsce od brytyjskiej floty. 6 czerwca pod dowództwem komandora porucznika Stanisława Dzienisiewicza okręt zajął stanowisko przy plaży Sword, na której lądowali brytyjscy żołnierze.

Jego pierwszym zadaniem było zniszczenie baterii niemieckich brze-

gowych dział 105 mm w Colleville-sur-Orne. „Rzygnęliśmy zaraz na przemian z rufowych i dziobowych dział, dziewiętnaście kilometrów w głąb nieszczęsnej Normandii” – zapisał we wspomnieniach „Granatowa Załoga” Wincenty Cygan, jeden z marynarzy z „Dragona”. Następnie załoga okrętu zniszczyła umocnione stanowiska w rejonie Caen oraz baterię dział w rejonie Trouville. Kiedy wieczorem pododdziałowi z niemieckiej 21. Dywizji Pancernej udało się zagrozić alianantom i zepchnąć ich na brzeg morza, artylerzyści z krążownika ostrzelali kolumnę pancerną i celnym ogniem

Wsparcie dla komandosów

Oprócz krążownika w walkach uczestniczyły też cztery polskie niszczyciele: ORP „Ślązak”, „Krakowiak”, „Błyskawica” i „Piorun”. Trzy z nich (oprócz „Błyskawicy”) zostały wydzierżawione przez Polską Marynarkę Wojenną od rządu Wielkiej Brytanii. Podczas D-Day „Krakowiak” i „Ślązak” ostrzeliwały niemieckie pozycje zwalczając nadbrzeżne baterie nieprzyjaciela.

– *Najpierw bombardowaliśmy umocnione pozycje nieprzyjacielskie wzdłuż plaż Ouistreham przed lądowaniem pierwszej fali inwazyjnej amfibijnych czołgów. Wkrótce potem*

Komandor opisywał też wsparcie, jakiego okręt udzielił nacierającym w rejonie plaży Sword brytyjskim komandosom z 41. Royal Marine Commando. – *O godz. 12.50 na prośbę obserwatora artyleryjskiego rozbiliśmy ogniem bezpośrednim oddział piechoty niemieckiej zagrażający drogę naszym komandosom. Okręt jeszcze dwukrotnie był proszony o wsparcie żołnierzy przez bombardowanie pozycji nieprzyjacielskich m.in. w lasku pod Lion sur Mer.*

Ulokowani tam Niemcy huraganowym ogniem powstrzymywali natarcie komandosów i jak opisywał obserwator, sytuacja była tak poważna, że żaden z nich nie mógł podnieść głowy z okopów. – *Gdy powiadomiliśmy obserwatora, że zakończyliśmy bombardowanie, usłyszeliśmy w mikrofonie jego entuzjastyczny głos: Sądzę, że uratowaliśmy naszą skórę. Dzięki wam za to. Jak podkreśla dr Paluch, ostrzał z polskiego niszczyciela uratował nacierających komandosów przed dużymi stratami.*

Z kolei niszczyciele ORP „Błyskawica” i „Piorun” krążąc po kanale La Manche w składzie 10. Flotylli brytyjskiej pod wodzą komandora Basila Jonesa ochraniały operację lądowania przed atakami statków niemieckich. – *Okręty wzięły też udział w zwycięskiej bitwie morskiej pod Ushant – mówi dr Paluch. W nocy z 8 na 9 czerwca 10. Flotylla starła się z trzema niszczycielami i torpedowcem 8. Flotylli Kriegsmarine dowodzonej przez komandora Theodora Freiherr von Bechtolsheima. W wyniku starcia dwa niemieckie niszczyciele zostały zatopione, a jeden uszkodzony. Ta zwycięska bitwa była ostatnim przejawem aktywności dużych niemieckich jednostek w tym rejonie.*

Z pokładu „Błyskawicy” 26 i 27 czerwca generał broni Kazimierz Sosnkowski, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, obserwował



Wyładunek wojsk i zaopatrzenia na plaży „Omaha”, czerwiec 1944 r. FOT. NAVAL HISTORY AND HERITAGE COMMAND

zniszczyli kilka czołgów w rejonie Vierville zmuszając przeciwnika do wycofania się.

Podczas walk 18 czerwca okręt został uszkodzony i trafił do Portsmouth na remont. Do akcji wrócił 7 lipca. Niestety rankiem następnego dnia „Dragon” został trafiony przez niemiecką „żywą torpedą” typu Neger. Zginęło 37 marynarzy, a decyzją dowództwa postanowiono odholować wrak i zatopić go jako uzupełnienie falochronu sztucznego portu u wybrzeży Francji.

wraz z HMS Middleton ORP „Ślązak” dał bliskie wsparcie saperkim barkom inwazyjnym, podchodząc do brzegu na około milę. Niemieckie baterie strzelały do naszej formacji gęstym, ale na szczęście niecelnym ogniem. Widocznie były przytłoczone siłą bombardowania naszych okrętów – zapisał komandor porucznik Romuald Nałęcz-Tymiński, dowódca ORP „Ślązak” w swojej relacji w piśmie „Nasze Sygnały” wydawanym przez Stowarzyszenie Marynarki Wojennej w Londynie.

działania wojsk walczących na francuskim wybrzeżu. – *Niedawno stoczyliście zwycięski bój z flotyllą torpedowców niemieckich, w którym obok ORP „Pioruna”, brytyjskich i kanadyjskich torpedowców odegrał dużą rolę wasz okręt. Wierzę, że „Błyskawica” zaświeci niejednym jeszcze czynem bojowym* – napisał generał do załogi okrętu w rozkazie z 28 czerwca.

Jak podkreśla historyk z WSO SP, warto też pamiętać o udziale w inwazji kilku statków Polskiej Marynarki Handlowej, które znalazły się w armadzie transportowej przewożącej wojska i sprzęt na normandzkie plaże.

Polskie skrzydła

Na niebie nad Francją walczyli też polscy piloci. W operacji Overlord uczestniczyło 11 polskich dywizjonów, w tym osiem myśliwskich

w powietrzu i nie dopuszczenie do ataków Luftwaffe na własne wojska.

– *Schodzę do ziemi i lecimy tuż nad drzewami, wzdłuż szosy. Straszny widok! Setki samochodów w bagażniku, w ucieczce. Niektóre kolumny poruszają się, mimo iż są nieustannie atakowane. Dziesiątki wozów się palą, w niektórych eksploduje amunicja. Widać Niemców biegnących bezładnie to pomiędzy wozami, to uciekających w pole* – opisywał porucznik Tadeusz Schiele z 308. Dywizjonu Myśliwskiego swój lot nad Francją w sierpniu 1944 roku.

Największe powietrzne zwycięstwo podczas operacji odnieśli piloci z 315. Myśliwskiego Dywizjonu „Dęblińskiego”. Podczas walk nad Francją 18 sierpnia zestrzelili 16 samolotów wroga na pewno, jeden prawdopodobnie i trzy uszkodzili. W starciu z niemieckimi myśliwca-

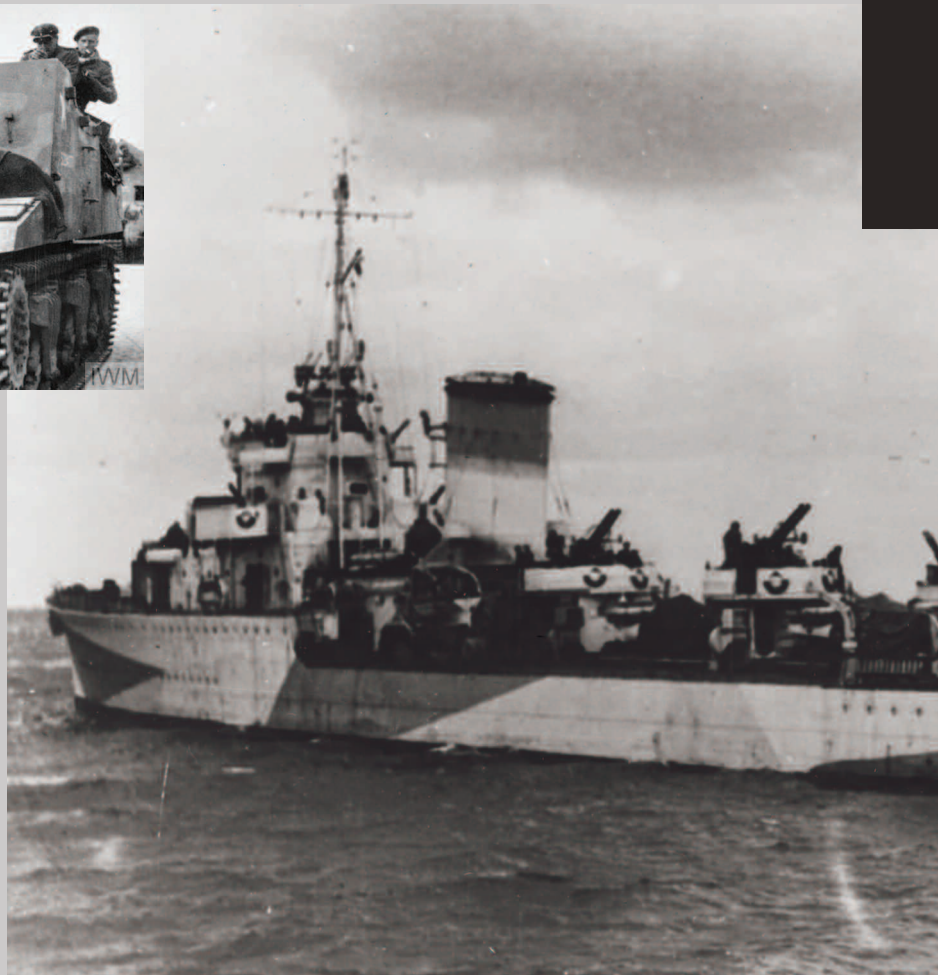
mi Focke-Wulf Fw 190 zginął jednak kapitan pilot Eugeniusz Horbaczewski, dowódca dywizjonu 315. – *To był jeden z naszych najlepszych pilotów, podczas swojej ostatniej walki pilotując Mustanga Mk. III zestrzelił jeszcze trzy maszyny wroga* – podkreśla historyk z Dębina. – *Kapitan pilot Eugeniusz Horbaczewski przejdzie do pamięci pokoleń jako legendarna postać polskiego lotnictwa* – napisał 19 sierpnia w rozkazie do dywizjonu generał Sosnkowski.

Nad Francją walczyły także dywizjony bombowe niszcząc trasy komunikacyjne i zaplecze wojsk niemieckich. Największym sukcesem naszych lotników było zniszczenie przez załogi 305. Dywizjonu „Ziemi Wielkopolskiej” w Nomeny koło Nancy ogromnych niemieckich zapasów paliwa ocenianych na 13 milionów litrów. Spowodowało to po-



Żołnierze 1. Polskiej Dywizji Pancerniej podczas bitwy o Falaise, sierpień 1944 r. FOT. NAVAL HISTORY AND HERITAGE COMMAND

i trzy bombowe. Myśliwce wchodzące m.in. w skład 131 i 133 Skrzydła Myśliwskiego dowodzonych odpowiednio przez majora pilota Juliana Kowalskiego oraz majora pilota Stanisława Skalskiego, odbywały po kilka lotów bojowych dziennie eskortując bombowce, patrolując obszar desantu, osłaniając flotę sprzymierzonych, wspierając siły lądowe i niszcząc lotnictwo niemieckie. Głównym zadaniem dla alianckich pilotów było utrzymanie panowania



ważne problemy w zaopatrzeniu i unieruchomiło na pewien czas jednostki zmotoryzowane i pancerne. – *Tym brawurowym atakiem Polacy wstrzymali niemieckie jednostki i wygrali bitwę o Francję* – pisały brytyjskie gazety.

Kociół pod Falaise

Polskie wojska lądowe w pierwszej fazie inwazji nie brały udziału. Większość Polaków znajdowała się wówczas we Włoszech, gdzie II Korpus Polski gen. Władysława Andersa

zdobył niedawno wzgórze Monte Casino. Natomiast formowana w Szkocji I. Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Stanisława Sosabowskiego nie była jeszcze zdaniem brytyjskiego dowództwa gotowa do działań wojennych.

Pod koniec lipca 1944 roku do Francji przerzucono natomiast I. Dywizję Pancerną dowodzoną przez generała Stanisława Maczka. Licząca 16 tysięcy żołnierzy jednostka dotarła z Wielkiej Brytanii do Normandii 1 sierpnia. – *Myśmy wylądowali na plażach w Normandii dopiero w sierpniu. Jednym z powodów tego było, dla naszego szczęścia, to że pancerna dywizja z ciężkim uzbrojeniem czołgów nie była, i nie powinna być, używana w pierwszym dniu lądowania. I to nam naturalnie zaoszczędziło wielkich strat, które mogliśmy ponieść* – mówił major Mieczysław Wartalski, jeden z żoł-

nierzy generała Maczka, w audycji Radia Wolna Europa.

Od 8 sierpnia dywizja brała udział w walkach, których celem było zamknięcie niemieckich sił w kotle w okolicach Falaise. – *Polscy pancerniacy odegrali w tej bitwie wyjątkową rolę, a ich udział w bitwie był ukoronowaniem polskiego wkładu w operację Overlord* – podkreśla dr Paluch.

Zadaniem Polaków było odcięcie jednostkom niemieckim drogi odwrotu i zamknięcie ich w okrążeniu. – *Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy* – określił brytyjski generał Bernard Montgomery, dowodzący alianckimi siłami lądowymi. Podczas zaciętych walk polskim żołnierzom udało się utrzymać swoje pozycje. – *Dywizja walczyła tutaj po prostu piekielnie, do ostatniego wysiłku i wyczerpania zasobów fizycznych i materialnych, aż wreszcie zatrzymała Niemców* – wspominał major Wartalski.

Bitwa pod Falaise tocząca się od 8 do 21 sierpnia była kulminacyjnym momentem kampanii we Francji. W wyniku zwycięskich walk alianci rozbili 50-tysięczną armię wroga i przełamali niemiecką obronę. Kilka dni po bitwie, 25 sierpnia, wojska sprzymierzone weszły do Paryża, a z końcem sierpnia przekroczyły linie Sekwany symbolicznie kończąc operację Overlord.

– *Udział nasz na razie ogranicza się do lotnictwa i marynarki, ale cieszę się, że w tym ogólnym sukcesie Polacy mają swoje miejsce skromne, ale wypracowane uczciwie* – mówił w czerwcu 1944 roku podczas pobytu na pokładzie ORP „Błyskawica” generał Sosnkowski pytany o udział Polaków w alianckiej inwazji. ■

„ Udział nasz na razie ogranicza się do lotnictwa i marynarki, ale cieszę się, że w tym ogólnym sukcesie Polacy mają swoje miejsce skromne, ale wypracowane uczciwie

gen. Kazimierz Sosnkowski



ORP „Błyskawica” FOT. NAVAL HISTORY AND HERITAGE COMMAND

Anna Dąbrowska jest dziennikarką portalu i miesięcznika „Polska Zbrojna”.



Poznański Czerwiec 1956

w listach do Polskiego Radia

GRZEGORZ MAJCHRZAK

28 czerwca 1956 roku robotnicy Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu ZISPO (dziś H. Cegielski Poznań S.A.) przerwali pracę i wyszli na ulice.

Przyłączyli się do nich pracownicy wielu zakładów stolicy Wielkopolski, a także inne, często przypadkowe osoby. Liczba manifestantów z każdą godziną rosła – pod siedzibą Miejskiej Rady Narodowej zgromadziło się już około 100 tys. osób. Ich delegacja udała się na roz-

mowy, niestety bezowocne, z przewodniczącym MRN Franciszkiem Frąckowiakiem. W tej sytuacji demonstranci udali się do gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej, które po „zwiedzeniu” opuścili.

Pogłoska o aresztowaniu delegatów ZISPO po ich powrocie z rozmów w stolicy spowodowała, że część demonstrantów ruszyła do więzienia przy Młyńskiej, aby ich uwolnić. W tym samym czasie inna grupa zrzuciła z dachu budynku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych urządzenia służące do zagłuszania zachodnich audycji radiowych. Potem protestujący udali się w kierunku budynku Wojewódzkiego Urzę-

du ds. Bezpieczeństwa Publicznego przy Kochanowskiego w celu uwolnienia rzekomo aresztowanych delegatów.

Doszło do „szturmu” na więzienie. Po jego zdobyciu (władze więzienne nie użyły broni) uwolniono wszystkich więźniów. Splądrowany został sąd wojewódzki i prokuratura. Rozpoczęły się też starcia przy Kochanowskiego. Demonstranci, którzy dotarli pod budynek WU ds. BP, zostali oblani wodą, na co odpowiedzieli kamieniami. Wtedy z budynku padły strzały, zginęły pierwsze osoby. Atmosferę dodatkowo podgrzała pogłoska, że ubecy mordują kobiety i dzieci. A także inna, że strzelają Rosjanie przebrani w polskie mundury. Demonstranci, którzy zdobyli broń w więzieniu lub w komendach milicji zaczęli ostrzeliwać budynek WU ds. BP, inni obrzucali go butelkami z benzyną. Władze zdecydowały się na użycie wojska. To oczywiście spowodowało wielu zabitych i rannych wśród demonstrantów. Śmierć poniosły co najmniej 73 osoby (w tym trzech funkcjonariuszy UB, pięciu żołnierzy WP, jeden Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i jeden funkcjonariusz MO). Ginęły głównie osoby młode – najmłodszym zabitym był 12-letni Erwin Ziemniewski, zaś symbolem Poznańskiego Czerwca 1956 stał się 13-letni Rómek Strzałkowski.

Władze PRL próbowały zrzucić z siebie odpowiedzialność. Początkowo winą obarczyły one „agenturę imperialistyczną i reakcyjne podziemie”, które miały „starać się wykorzystać trudności ekonomiczne i bolączki w niektórych zakładach Poznania dla sprowokowania wystąpienia przeciwko władzy ludowej”. Według komunistów „rozruchy (...) miały charakter szeroko zakrojonej i starannie przygotowanej akcji prowokacyjno-dywersyjnej” i zapowiadały „ukaranie z całą surowością prawa” ich sprawców.

Dyskutowano w całym kraju...

Poznański Czerwiec stał się oczywiście głównym tematem rozmów i dyskusji w całym kraju. Świadczą o tym m.in. listy nadsyłane do Polskiego Radia. Są one zresztą doskonałym probierzem stosunku Polaków do tego dramatycznego protestu. Jak informował podczas obrad VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR (18–28 lipca 1956 roku) przewodniczący Komitetu ds. Radiofonii „Polskie Radio” Włodzisław

„Naprawdę duma i radość rozpiera serca nasze, że nareszcie znalazł się ktoś w Polsce, kto potrafił uzewnętrznic bolączkę całej klasy robotniczej



Przed wejściem do Domu Partii. Fotografia wykonana przez funkcjonariuszy UB w celu identyfikacji manifestantów. Poznań, 28 czerwca 1956 r. FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

mierz Sokorski z około dwóch tys. listów dotyczących Czerwca 1956 roku, które zostały nadesłane do PR, jedynie 10 proc. zawierało potępienie poznańskiego buntu i jego uczestników, podczas gdy aż 80 proc. oskarżenie pod adresem władz „o bezduszność, biurokrację, defensywność”, a kolejnych 10 proc. było pisanych „z pozycji wrogich”. Niestety listy nie zachowały się w ory-

ginalne. Na szczęście dysponujemy stworzonymi na ich podstawie biuletynami, w których ujmowano niektóre, starannie wybrane listy. Były one przeznaczone dla stałego, wąskiego kręgu odbiorców, na czele z I sekretarzem KC PZPR.

Droga do zwycięstwa

Poparcie – o czym była mowa – dla poznańskich robotników, wyrażane w tych listach, było powszechne. I tak np. osoba podpisująca się jako „Stały słuchacz Fali 56” (ważnej w tym czasie audycji propagandowej) pisał: *Naprawdę duma i radość rozpiera serca nasze, że nareszcie znalazł się ktoś w Polsce, kto potrafił uzewnętrznic bolączkę całej klasy robotniczej (...). Listem tym, wraz z całą załogą naszych zakładów przyłączam się do naszych bohaterów z Poznania.* „Piotrkowianka” stwierdzała: *Wszyscy Polacy wstrząśnięci jesteście i wzruszeni bohaterstwem naszych braci z Poznania i dodawała: Poznaniacy wskazali nam drogę, którą należy kroczyć aż do zwycięstwa!* Z kolei „Prawdziwa Polka” wyrażała nadzieję, że strajk w Poznaniu to pobudka i otucha dla wszystkich gnębionych przez komunę Polaków. A „Były działacz społeczny” z Błonia pisał: *Odnosić co do wypadków poznańskich, to tylko jest jeden błąd, że nie nastąpiły one wszędzie i jednocześnie, bo cóż nam pozostało, gdy zostaliśmy doprowadzeni głodowymi płacami na brzeg przepaści.*

„Brat strajkujących robotników w Poznaniu” stwierdzał, zresztą słusznie: *Nasze pokolenie po wieki będzie uczyć się historii, że we krwi w czwartek 28.VI.1956 roku polała się krew na poznańskim bruku (od zdrajców narodu polskiego) – krew niewinna, krew robotników w kombinezonach, żądających chleba dla swych rodzin, dla swych małych dzieci. Tej zbrodni nie zetrą w pamięci społeczeństwa żadne kłamstwa i wykręty.* Podobną opinię wy-

rażał „Głupi” z Jarosławia: *Dzień 28 czerwca będzie dniem wielkiej rewolucji po tylu latach niewoli komunistycznej. A ci, którzy krew swą przelali w dniu tym, stali się bohaterami i wciągnięte ich nazwiska będą do kart księgi historii Polski.*

W listach odrzucano tezy komunistycznej propagandy. I tak np. „Skrzywdzony Polak” pisał: *Krew zalewa człowieka słuchającego waszych plugawych słów. Walkę o chleb nazywacie prowokacją, która miała godzić w naszą praworządność socjalistyczną. Z kolei nie podpisany nadawca ze Starego Kurowa stwierdzał: *Nie jest to namowa imperialistów zagranicznych, ani rodzimej reakcji, jest to gniew ludu, bunt przeciw despotyzmowi i bezprawiu jakie panuje w naszym kraju, jest to wołanie o chleb, o możliwość do życia.* Robotnik rolny z Wyrzyskiego pisał: *To nie imperialiści zrobili, wy sami w to nie wierzycie, ale głód i nędza wśród klasy pracującej spowodowała ten stan, który miał miejsce w Poznaniu. Z kolei „Stary tkacz łódzki” ironizował: *Z tego co podaje radio i prasa wynika, że mieszkańcy m[ia]sta] Poznania składają się z siedmiu kategorii – mordercy, bandyci, męty społeczne, chuligani, kryminaliści, otumanieni robotnicy i robotnicy patrioci.***

Oczywiście zdarzały się też rzadkie przykłady przyjęcia tez peerełowskiej propagandy. Autor listu z Przywózek pisał: *Ja i miliony innych, żądamy aby prowokatorzy zajścia w Poznaniu nie znaleźli się więcej pomiędzy nami, aby więcej nie mogli burzyć tego co zbudowaliśmy. Dla nich nie ma miejsca u nas, nie mamy dla nich przebaczenia, a mieszkaniec Piotrkowa stwierdzał: *Nie mogę się z tym pogodzić, że po jedenastu latach władzy ludowej, w czasie wielkich przemian, jakie obecnie zachodzą i to przemian na dobre, ma miejsce taki incydent. Uważam, że jest to hańbą nie tylko dla Poznania, ale całego kraju.**

Chcemy chleba...

Często powtarzającym się elementem listów była natomiast – obok potępienia władz PRL – trudna sytuacja materialna Polaków, zwłaszcza robotników. A także rozczarowanie komunizmem. I tak np. nadawca ze stolicy stwierdzał: *Żyłem w okresie Polski przedwrześniowej będąc chłopcem, pamiętam doskonale lata ucisku. Sam je srogo doświadczyłem i dlatego uwierzyłam święcie, że tylko socjalizm i komunizm przyniesie wolność narodowi. Włączyłem się z całym sercem do budowy zrębów socjalizmu. Dziś ja i wielu innych dostrześliśmy kłamstwo i fałsz – tym nas karmiliście i dlatego plujemy wam i sobie w oczy. „Urzędnik państwowy” z Dzierżonowa oskarżał: *Warunki płacy stworzyliście takie, że 60 proc. ludzi nie może nich wyżyć, nie mówiąc już o odzieży czy też innych potrzebach życiowych. Z kolei Maria z Tomaszowa Lubelskiego pisała: *Żyje się z miesiąca na miesiąc. Oprócz skromnego bardzo wyżywienia, absolutnie nie można nic kupić, a przecież z gołym tyłkiem chodzić nie można. Zwłaszcza, że widzi się pewnych uprzywilejowanych ludzi, „volksdeutschów” dzisiejszej doby, których stać i na mięso, na czereśnie i truskawki dla dzieci. Nasze dzieci tego nie widzą. A „Irka z Kutna” pytała retorycznie: *„Jak to miało się nie stać w Poznaniu, kiedy to wszędzie ten głód”?****

W listach pojawiały się też żądania demokratyzacji. W tym sygnowanym przez „Komitet Wolnej Polski” można m.in. przeczytać: *Nie chcemy wojny, ale chcemy prawdziwej wolności. Chcemy chleba! Nie chcemy być wykorzystywani przez partię i rząd. Chcemy i domagamy się wolności.* Ryszard z Zabrza stwierdzał: *Aby naprawić zło musimy szybko zmienić rząd, który nie cieszy się żadnym autorytetem w społeczeństwie, usunąć tępych ministrów, ich wujków i stryjków i innych krew-*

nych, i przeprowadzić prawdziwe demokratyczne wybory. W listach znalazły się również opisy oficjalnych wieców, organizowanych dla potępienia „wydarzeń poznańskich”. Jak np. relacjonował „Reakcjonista z prowincji”: *Byłem obecny na masówce w sprawie Poznania. Na 2000 pracujących, przyszło około 100 osób. Zabrało głos dwóch pracowników umysłowych, partyjnych. Tylko dlatego przemawiali, żeby poprawić*



Plakat ze zdjęciem Pomnika Ofiar Czerwca 1956
FOT. STANISŁAW GĘBIZAK, ZBIORY OŚRODKA KARTA

zachwianą reputację przed zarządem partyjnym. Zebranie było po godzinach pracy. Po 30 minutach milczącej masówki połowa zebranych (z liczby 100 osób) wyparowała.

Pokazowe procesy

Polacy z dużym zainteresowaniem śledzili przebieg procesów niektórych uczestników Poznańskiego Czerwca, które odbywały się we wrześniu i październiku 1956 roku. W „procesie trzech” sądzono osoby oskarżone o bestialskie zamordowanie wraz z innymi sprawcami, idącego bez broni kaprała UB Zygmunta Izdebnego, w „procesie dziegięciu” o udział w demonstracji,

a następnie w walkach zbrojnych, a w „procesie dziesięciu” o rozpoczęcie „wrogiej akcji w wyniku, której dopuszczono się aktów gwałtu i terroru”. Zakończyły się one stonkowo łagodnymi – jak na tamte czasy oczywiście – wyrokami. Co ciekawe najwyższe (sześć lat więzienia) zapadły nie w tym pierwszym, lecz drugim – trzeci nigdy się nie zakończył, sąd zwrócił akta prokuraturze w celu uzupełnienia śledztwa.

ników z całej Polski. I dodawali: *Rozumiemy dokładnie ich winę, ale proszę zrozumieć, że człowiek głodny jest gotów pójść na ogień, patrząc na dzieci swoje przymierające głodem i wołające chleba.* Również „Jeden z ludu Polski Krzywdzonej” domagał się w imieniu własnym i innych osób: „uniewinnienia robotników w procesie poznańskim, biorących udział w słusznym strajku”. Anonimowy nadawca z Tarnowa pi-

wrzuszył pierwszy proces w Poznaniu o zamordowanie funkcjonariusza UB kpr. Izdebnego przez notorycznych kryminalistów działających, jak się okazało w przewodzie sądowym, z bronią w ręku. Ten i kilku innych autorów kwestionowało też zasadność prowadzenia dochodzenia przeciwko funkcjonariuszom, którzy po Poznańskim Czerwcu stosowali „niewłaściwe metody w śledztwie”, czyli po prostu biciem, torturami wymuszali zeznania. Takie głosy były jednak rzadkością. W listach wskazywano też, że na ławie oskarżonych powinny zasiąść całkiem inne osoby. I tak np. nadawca z Łodzi, który podpisał się jako „Henryk Brodaty” stwierdzał: *Mnie się wydaje, że najsamprzód winniście osądzić tych panów, co noszą na brzuchach ordery, co zarabiają dwa i pięć razy więcej od nas – robotników, co są dziś „wielkimi proletariuszami”.* Z kolei Marta Jabłońska z Warszawy pisała: *otóż wydaje mi się, że w procesie tym zabrakło głównych winowajców i sprawców tragicznych wypadków poznańskich (...) w procesie tym powinien zasiąść przede wszystkim Minister Przemysłu Maszynowego, który odprawił z kwitkiem 35-osobową grupę przedstawicieli robotników Poznania (...) i Szeł Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu za zatrzymanie niektórych członków delegacji robotniczej”.*

Na koniec warto zacytować autora z Gdańska, który podpisał się jako „Robotnik”. W swym liście dotyczącym procesów stwierdzał m.in.: *Dziś masy robotnicze myślą o wystawieniu pomnika bohaterom Poznania. Ta myśl głęboko tkwi wśród klasy robotniczej, jest tematem wielu dyskusji.* Długo na jego zbudowanie nie było szans, ale ćwierć wieku później, po powstaniu Solidarności niemożliwe stało się możliwe. Pomnik stanął i dziś jest ważnym świadectwem wydarzeń sprzed 62 lat na mapie Poznania. ■



Manifestanci opanowują centralne więzienie przy ul. Młyńskiej, godz. 9.30–11. Poznań, 28 czerwca 1956 r. FOT. ZBIORY OŚRODKA KARTA

Zainteresowanie tymi pokazowymi procesami miało swoje odbicie w listach kierowanych do Polskiego Radia. Ewidentnie wynika z nich, że były one porażką władz. Jak słusznie stwierdzał „ob. Wątyły” z Sosnowca: *Proces poznański z punktu widzenia obiektywnego ma charakter czysto polityczny, a nie sensacyjno-kryminalny, jak to podaje prasa.* Oskarżeni znaleźli licznych obrońców. I tak np. „Robotnicy” ze Starachowic pisali: *Żądamy uwolnienia pracowników poznańskich, którzy zostali zatrzymani i osadzeni w celach więziennych. Robotnicy ci brali udział w strajku poznańskim, walcząc o byt i lepsze jutro dla pracow-*

sał: Czekamy na wyroki oskarżonych naszych kolegów i braci, i zapytujemy czy ich uwolnicie, czy też nie. I groził: Dobrze się zastanówcie, co robicie, bo już niedługo tego. Jeżeli dostaną wyroki kary śmierci, to to samo będzie z wami. Wpadniemy do was, wymordujemy jak psów. Również nieznan autor z Brzegu, piszący w imieniu „Tajnej Organizacji Szpiegowskiej” przestrzegał: *Naród jest cierpliwy – odpłaci się jednak. Spróbujcie jednak zmarnować tych, których sądzicie. Poznań powtórzy 200 razy strajk – dołączy do tego wiele innych miast.*

Zdarzały się też opinie przeciwne. I tak np. S. B. pisał: *Bardzo mnie*

Inauguracja XXXIII Międzynarodowego Zjazdu Łagierników Żołnierzy AK



22 czerwca 2018 roku w Kulkówce Radziejowickiej odbyła się inauguracja XXXIII Międzynarodowego Zjazdu Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej. – *Dziękujemy Wam za przykład Waszego życia* – zwrócił się do byłych żołnierzy i łagierników Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Podczas zjazdu dwóch weteranów otrzymało awans na wyższy stopień oficerski.

Szef UdSKiOR wręczył także najbardziej zasłużonym osobom w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej Medale „Pro Patria”. Wśród wyróżnionych znaleźli się Piotr Grzegorzewski, Aneta Hoffman, Denis Zwolnik oraz Anna Siebert. W imieniu Angeliki Borys medal odebrała Irena Biernacka.

W trakcie swojego przemówienia Minister Jan Józef Kasprzyk zauważył, jak bardzo ważna jest pamięć o utraconych w 1945 roku na rzecz sowieckiej Rosji polskich Kresach Wschodnich. – *„Kresy Nieutracone” to tytuł wystawy,*

którą możemy w tym miejscu podziwiać. I faktycznie – dzięki Państwu są one nieutracone, bo zawsze mieliście Państwo tę ziemię w swoich sercach. Dziś my, młodsze pokolenie, dziękujemy Wam za Waszą postawę. Dziękujemy Wam za przykład Waszego życia. Za to, że od Was możemy się uczyć, jak kochać Polskę i jak Jej wiernie służyć – zwrócił się do byłych łagierników Szef UdSKiOR.

Jednym z najważniejszych punktów programu Zjazdu było wręczenie aktów nominacji dla weteranów walk o niepodległość RP, którzy są członkami Stowarzysze-



Na stopień podpułkownika awansowany został Antoni Łapiński FOT. UDSKiOR

nia Łagierników. Na stopień podpułkownika awansowany został Antoni Łapiński, który nie ukrywał wzruszenia oraz tego, jak bardzo jest zaskoczony. Z kolei Edward Akuszczyk został awansowany na stopień kapitana. W jego imieniu nominację odebrała córka.

Podczas XXXIII Międzynarodowego Zjazdu Łagierników Żołnierzy AK odbył się także koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Macieja Wróblewskiego.

Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej zostało założone w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i działało jako organizacja nielegalna. W początkowym okresie funkcjonowania Stowarzyszenie zrzeszało wyłącznie żołnierzy AK skazanych wyrokami Trybunałów Wojennych ZSRR oraz Sądów Wojskowych w PRL; tych, którzy następnie byli osadzeni w więzieniach i łagrach sowieckich. Dziś z uwagi na zmniejszającą się liczbę członków zmieniono statut organizacji, dzięki czemu prawo do uczestnictwa w Zjazdach posiadają wszyscy żołnierze AK i ich rodziny oraz osoby silnie związane z etosem Polskiego Państwa Podziemnego.

Celem Stowarzyszenia jest nie tylko utrzymywanie więzi braterskiej między żołnierzami AK – łagiernikami żyjącymi na całym świecie (najwięcej z nich żyje w obecnych granicach Polski i na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej utraconych po 1945 r.), ale także udzielanie pomocy żołnierzom Armii Krajowej i ich rodzinom, przekazywanie wiedzy historycznej najmłodszym pokoleniom oraz opieka nad miejscami pamięci narodowej.

ASL



XI Święto Dziękczynienia „Dziękujemy za niepodległość”

3 czerwca 2018 roku Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uczestniczył w ogólnopolskim dziękczynieniu za niepodległość, które odbyło się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. W uroczystości wzięli udział m.in.: prezydent Andrzej Duda, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele rządu, Episkopatu Polski. Gośćmi honorowymi byli weterani II wojny światowej.

Centralne obchody XI Święta Dziękczynienia odbywały się pod hasłem „Dziękujemy za niepodległość”, nawiązującym do 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Eucharystii przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. Aktu Dziękczynienia i Zawierzenia Opatrzności Bożej dokonał metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz.

– Chcemy dziękować Bogu za niepodległość odzyskaną po 123 latach rozbiorów. Dziękować będziemy za wszystkich, którzy w latach niewoli stali na straży duchowej i suwerennej wolności, za wszystkich, którzy o niepodległość walczyli,



Prezydent RP Andrzej Duda zapala świecę niepodległości, dar papieża Piusa IX. FOT. UDSKOR

za ludzi o wielkich autorytetach moralnych i intelektualnych, a także politycznych. Wśród nich dziękujemy także za ludzi Kościoła, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości – powiedział kardynał.

Podczas Mszy Świętej prezydent Andrzej Duda, abp Wojciech Polak i kard. Kazimierz Nycz zapalili świecę niepodległości – dar papieża Piusa IX, którego życzeniem było, aby zapalono ją w wolnej stolicy.

Świeca została po raz pierwszy zapalona w 1920 roku przez marszałka Sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego. – *Dziś spotkał mnie ten zaszczyt, że mogłem ją zapalić po raz drugi – znów w wolnej, niepodległej, suwerennej Polsce. Jestem za to ogromnie wdzięczny eminencji księdzu kardynałowi, polskiemu Kościołowi, wszystkim tym, którzy przez tyle lat, od 1939 roku, o tę wolną, suwerenną, niepodległą Polskę walczyli i bardzo często ginęli, cierpieli. Składam im – w tym pięknym, radosnym dniu dziękczynienia – za to głęboki ukłon* – dziękował Andrzej Duda.

ES



FOT. URSZULA

20-lecie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych

2 czerwca 2018 roku w Siedlcach odbyły się obchody 20-lecia powstania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych. Wzięli w nich udział Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Uroczystości rozpoczęły się od Mszy Świętej w kościele św. Stanisława, po której uczestnicy obchodów złożyli kwiaty przy pobliskiej Ścianie Pamięci Narodowej, przed popierściami Tadeusza Kościuszki oraz pomnikiem Jana Pawła II. Głównym punktem uroczystości była Konferencja Działaczy Opozycji Antykomunistycznej, podczas której minister Jan Józef Kasprzyk wręczył medale „Pro Patria” osobom zasłużonym w kultywowaniu tradycji niepodległościowej: Elżbiecie Jędrzejuk, Januszowi Olewińskiemu oraz Ryszardowi Juliuszowi Piekartowi.

– 2 czerwca ksiądz prątał w swojej homilii wspominał o pierwszej pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II, która rozpoczęła się właśnie 2 czerwca 1979 roku. Podczas pielgrzymki padły na ówczesnym Placu Zwycięstwa a dziś Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego te wielkie słowa: „Niech zstą-

pi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi. Tej Ziemi”. Te słowa były iskrą. Ale te słowa, choć miały charakter modlitwy i wołania do Pana Boga, nigdy nie ziszczyły się i nie zmateriaływałyby, gdyby nie rycerze słusznej sprawy. Gdyby nie ludzie Solidarności, gdyby nie Państwo. Bo dzięki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II powstała Solidarność, ale ona nic by nie zdziałała, gdyby nie jej zastępy członków – mówił Szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

Minister Kasprzyk przypomniał, że nie do przecenienia jest rola, jaką w ubiegłym roku pełniło Stowarzyszenie i osobiście jego prezes, kiedy trwała nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej i osobach represjonowanych z powodów politycznych. – *Długo rozmawialiśmy, wsłuchiwaliliśmy się w głosy na komisjach sejmowych i dzięki temu ustawa nabrała kształtu, który nie jest jeszcze doskonały, ale jest zbliżający nas do doskonałości. Ta ustawa, drodzy państwo, spowodowała, iż działacze opozycji antykomunistycznej zostali w dużej mierze zrównani w uprawnieniach z kombatantami okresu wojennego i tych pierwszych lat walki zbrojnej po II wojnie światowej* – mówił Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

– *Mam nadzieję, że kolejne lata pracy Stowarzyszenia, kolejne lata państwa aktywności, spowodują, że nikt z działaczy opozycji antykomunistycznej nie będzie mógł powiedzieć, że Polska o nim nie pamięta i będziemy to czynić wspólnie: Stowarzyszenie, państwo, Urząd, Rząd Rzeczypospolitej* – zaznaczył.

Obecnie do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Internowanych i Represjonowanych należy prawie 200 osób z różnych części Polski, a także z zagranicy.

Współorganizatorem obchodów był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

ES



Generał Tadeusz Bieńkiewicz

30 maja 2018 roku w siedzibie Dowództwa Komponentu Wojsk Specjalnych w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia nominacji na generała brygady płk. Tadeuszowi Bieńkiewiczowi. W uroczystości wzięły udział m.in. prezydent Andrzej Duda, minister obrony naro-

RP Krzysztof Szczerski, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch oraz podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Wojciech Kolarski.

Wręczając nominację Andrzej Duda powiedział: – *Dziękuję w imieniu Rzeczypospolitej za tamte lata bohaterskiej służby (...). Rzeczypospolita marzy o takich żołnierzach, chciałaby ich mieć jak najwięcej, jesteście ogromnie za to wdzięczni.* Prezydent wspominał też, że służba gen. Bieńkowicza rozpoczęła się wraz z wybuchem II wojny światowej i trwała także po jej zakończeniu.

Generał Tadeusz Bieńkiewicz dziękując za nominację generalską przyznał, że uhonorowanie należało mu się już dawno, ale było to niemożliwe, bo Polska znajdowała się w niewoli sowieckiej. – *Jestem wdzięczny że doczekałem się momentu, kiedy w niepodległej Polsce zostało uznane, to, co mi się należało dużo wcześniej* – powiedział.

W trakcie uroczystości Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk wręczył gen. Bieńkiewiczowi pamiątkowy ryngraf. **RD**



Generał Tadeusz Bieńkiewicz otrzymał od Szefa UDSKIOR pamiątkowy ryngraf FOT. UDSKIOR

dowej Mariusz Błaszczak, a także Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. Obecny był również szef Gabinetu Prezydenta

Tadeusz Bieńkiewicz „Rączy”

(ur. 19 kwietnia 1923 roku), we wrześniu 1939 roku ochotnik w baonie frontowym harcerzy w Lidzie. Od 1943 roku w Armii Krajowej na terenie Okręgu Nowogródzkiego, przyjął pseudonim „Rączy”, pełnił funkcje dowódcze w 77. Pułku Piechoty AK. Jako dowódca grupy szturmowej przeprowadził akcję odbicia więźniów w Lidzie, za co został uhonorowany Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. 30 stycznia 1944 roku brał udział w rozbiu niemieckiego garnizonu w Horodnie.

Po przedostaniu się na terytorium Polski nie ujawnił się, do czerwca 1950 roku działał w konspiracji Ruchu Oporu Armii Krajowej. Aresztowany przez UB w Gdańsku za działalność antykomunistyczną, poddany wielomiesięcznym przesłuchaniom i torturom, po procesie skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. W maju 1956 roku na mocy amnestii zwolniony z więzienia.

Od wielu lat prowadzi aktywną działalność społeczno-kombatancką. Jest m.in. założycielem i prezesem Polskiego Związku Więźniów Komunistów w Krakowie, w latach 90-tych był współzałożycielem i wiceprezesem Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. Był również sekretarzem Małopolskiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych i prezesem koła ZIWW w Nowej Hucie.

Działa jako członek Rady Honorowej Okręgu Nowogródzkiego ŚZZAK i w Klubie Kawalerów Orderu Virtuti Militarii. Jest współorganizatorem odbudowy i poświęcenia cmentarza wojennego poległych żołnierzy 77. pp AK w Naczu na Nowogródzku. Pełni funkcję wiceprezesa Fundacji Historii Muzeum Armii Krajowej im. A. E. Fieldorfa w Krakowie, jest inicjatorem wielu wystaw i ekspozycji muzealnych. Prowadzi prelekcje historyczne w szkołach i instytucjach.

16 lipca 2016 roku za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski, za działalność kombatancką i społeczną odznaczony został Krzyżem Komandorskim OOP.



Uroczystość przekazania orderów ostatniego Prezydenta II RP do jasnogórskiego skarbcia, 16 czerwca 2018 r.



FOT. UBSKOPR171



PREZYDENT RYSZARD KACZOROWSKI
WIELKI PATRIOTA
HARCMISTRZ
WIEZIEN ŁAGROW SOWIECKICH
ŻOŁNIERZ SPOD MONTE CASSINO
KONFRATER ZAKONU PAULINÓW
HONOROWY OBYWATEL CZĘSTOCHOWY
... zginął w katastrofie pod Smoleńskiem